

# ABC

PISMO CODZIENNE  
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

## Czechosłowacja wrazie wojny

W doskonałym, wydawanym po francusku, tygodniku czechosłowackim „L'Europe Centrale” z 24 czerwca b. r. p. Georges Marot o głośno bardzo ciekawy artykuł: „La France et l'alliance tchécoslovaque” (Francja i tchécosłowackie przyzwanie).

Autor rozważa tu wojenne możliwości Europy środkowej wogóle i Czechosłowacji w szczególności. Nie wydaje się, jego zdaniem, rzeczą prawdopodobną, aby z nowo do Czechosłowacji miały kiedy wzbudzić w Europie wojnę lokalną. Ale jest rzeczą pewną, że Czechosłowacja nie mogłaby nie wziąć udziału w wojnie europejskiej. Mówi nam o tem, aby mogła wtedy zachować neutralność.

„Jeśliby (cytuujemy dosłownie) Czechosłowacja porwała Niemcom na dowolne okrajnie Polski, to z kolei sama zostałaby potem uderzona od germanckiego widmienia od gemańskiego widmienia. Można już dziś powiedzieć śmiało, że Pradze tak samo nie jest objętym, jak Warszawa — przyszłość maddunjskiej Europy. Im większy będzie mekko-morawst wrozjonistycznych oraz ich współników, tem mocniej zniechęca się będą wezły, imzow, to dwa dość różne z ducha i tradycji, kraje, choć ich steinid od lotów wojny nie zawsze były bezczernurdu.”

I na poparcie swego stanowiska przytacza z artykułu „Lidové Noviny” z dn. 19 ub. m. zamieszczone pacyfistyczny autor czeski, M. Peroutka, — następujące zdania:

„Jedną z głównych racyj, które mogłoby powstrzymać Niemcy na pochyleni ku awanturam, byłoby widok mojej koilicji podstw, gotowej do ponownego uwspolowienia rachun. Można już dziś powiedzieć śmiało, że Pradze tak samo nie jest objętym, jak Warszawa — przyszłość maddunjskiej Europy. Im większy będzie mekko-morawst wrozjonistycznych oraz ich współników, tem mocniej zniechęca się będą wezły, imzow, to dwa dość różne z ducha i tradycji, kraje, choć ich steinid od lotów wojny nie zawsze były bezczernurdu.”

„Oto słowa przelotnego, mądrego i trzeźwego pacyfisty. Przytoczmyw potem wysoce pochwalną opinię b. ambasadora francuskiego w Rosji J. Noulensa o wartości miliardnej b. legjionistów czeskich oraz ich epopei syberyjskiej, autor przechodzi do strategicznych warunków i możliwości Czechosłowacji na wypadek przyszłej wojny:

„Sily zbrojne Czechosłowacji, łącznie z siłami polskimi po-przez dość wąski pas sąsiedni niemieckiego i znaczenie w ten sposób skracające granicę linii obrony, mogłoby oddać ogromną przysługę jak Francji jak i Polsce. Dla zrozumienia tej rzeczy wystarczy wskazać, że jako uścisłonia Niemcy w ciągu lat ostatnie przekładali Czachom, ile to przytęki przynosi neutralności.”

Dalsze korzyści położenia: 1. Wiedni i Budapeszt znajdują się bardzo blisko terytorjum Czechosłowacji. Z drugiej strony podobnie ekspanowany jest Berlin, odległy zaś od 200 km. od polskiej granicy. Wreszcie wspomnieć należy o potężnym rozwinięciu przemysłu czeskim, w szczególności także w zakresie materjału wojennego, który, wbrew ogólnym przypuszczeniom, wraz z jego hynalizacją nie musi być wzięty przez zbytnio ekspanowującą fabrykę Skoda w Pilźnie,

## Smutny bilans pierwszego etapu Gigantycznego lotu włoskiego Jeden lotnik zabit — trzech ciężko rannych

**URZĘDOWY KOMUNIKAT**  
RZYM, 1. 7. (tel. wł.). — W godzinach wieczornych wydano urzędowy komunikat o przebiegu lotu eskadry włoskiej na pierwszym jej etapie Ortelbello — Amsterdam. Komunikat ten stwierdza, że sam przelot odbył się bez wypadku. 1.400 km. samoloty przebyły w niespełna 8 godzin, osiągając przeciętną szybkość 175 km. na godzinę. W czasie wodowania w Amsterdamie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Eskadra zjawiała się nad Amsterdamem prawie jednocześnie i, pilotowana przez holeperskie samoloty, które wystartowały na jej spotkanie, zaczęła wodować w wyznaczony jej zatoce Schelling wzdłuż za Zuidere. Zec. Wodowa-

nie odbyło się niezwykle sprawnie i trwało zaledwie 15 minut.

**Katastrofa**  
Przedostatnim samolotem, który miał wodować był aparat kpt. Balbino, który z niewyjaśnionych jak dotąd przyczyn w czasie zetknięcia się z wodą, wyrzucił się. Pilot por. Novelli, oraz radiotelegrafista, Josjo, zostali lekko ranni. Jeden z mechaników, Quintavalle, poniósł śmierć, uderzając głową o przęt metalowy samolotu, podczas gdy drugi wyrzucił bez szwanku.

Nieważnie po wylądowaniu gen. Balbo zarządził energiczne śledztwo w sprawie katastrofy samolotu kpt. Balbino. W każdym razie samolot jest uszkodzony, że wtapliwe się wydaje, aby mógł wziąć udział w locie.

**Dziś w dalszą drogę**  
AMSTERDAM, 1. 7. (tel. wł.). Z dalszych wiadomości o katastrofie wodno - płatowca kpt. Balbino wynika, że rany odniesione przez lotników, nie są tak lekkie, jak pierwotnie przypuszczano. Kpt. Balbino doznał wstrząsu w mózgu i został niezwłocznie przewieziony do szpitala. Stan jego budzi poważne obawy. Dwaj inni odnieśli skomplikowane poranienia rąk i nóg i również zostali odwiezieni do szpitala. Zwołałki mechanika Quintavalle przewieziono do Amsterdamu. Pogrzeb jego odbędzie się jutro.

O ile warunki atmosferyczne nad Morzem Północnym będą odpowiednie do przelotu, odlot eskadry włoskiej nastąpi w niedzielę, o godz. 6 rano.



Rozpoczęto wczoraj gigantyczny lot 24 hydroplanów włoskich, gen. Balbo i gen. Pellegrini zamierzają przebyć w pięciu etapach (patrz o-bok na mapkę trasy). Pierwszy etap, który już lotnicy włoscy mają poza sobą, prowadzi z Ortelbello do Amsterdamu. Stąd nad Morzem Północnym do Firth of Forth w Szkocji lub Lough Foyle w północnej Irlandji. Tutaj przewidziany jest przy najmniej jedenostopniowy, w czasie którego zostanie naprawione ewentualne defekty, oraz sbradane wszystkie hydroplany przed wstąpieniem w najwazniejsze etapy, który prowadzi nad Oceanem. W zaleznosci od melunkow meteorologicznych lotnicy włoscy udadzą się albo przez Reykjavik w Islandji na Grenlandję, a stamtąd do Eskimo Bay, która z najbardziej na północ wysuniętych portów, lub też skierują się bezpośrednio na zachód, nie obchodząc do Islandji. Oczywiście etap ten jest najbardziej niebezpieczny, bowiem prowadzi cały czas ponad Oceanem Atlantyckim. Następnym etapem „Ofiarne” Niemcy ale pod pewnymi warunkami

„Ofiarne” Niemcy ale pod pewnymi warunkami  
BERLIN 1.7 (PAT). Prezydent Banku Rezesy, Dr. Schaecht, udzielił pressie wywiadu w sprawie porozumienia z wierzycielami zagranicznymi odnośnie transferu niemieckich dłużności.

Wniosek z tych wywodów pisma czeskiego, przeznaczony na użycie zagranicy? Zupelnie jasny: „Jakkolwiek Czechosłowacja, licząc się ze swą 3-milionową mniejszością niemiecką, prowadzić musi politykę ostrożną i pokojową, to jednak wrazie wybuchu wojny niemiecko - polskiej, będzie musiała i jest zdecydowana włączyć w niej udział i rozciągnąć na jej szalę wszystkie swoje nader poważne atuty. Baza się wzięły oczywiście i Rumunja i Jugosławja. Patętych blok Polska — Ma-la Ententa automatycznie odrzucił, znacząc działac. Czeli blisko 70 milionów ludzi, dokladny niemal równowaznik liczebnej alij Niemiec.

Eskimo Bay — Montreal prowadzi cały czas ponad lodem, skąd po swym ustalonym krótkim odpoczynku odlecia lotnicy do Chicago, gdzie wodować będą na jeziorze Michigan.

Oto jest sytuacja, z której nie mogą nie zdawać sobie sprawy Niemcy z jednej strony, Francja z drugiej.

## Sesja Sejmu w końcu lipca?

Wczoraj przed południem obradował Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem p. Reza i przy udziale prezesa rady naczelnej stronnictwa, p. Witosa. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Reza i Malopolski i po dyskusji, uchwalono obszerną rezolucję, dotyczącą sytuacji na wsi. Ponadto Klub Parlamentarny uchwalił prezydium do załatwienia sprawy zwolnienia nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, w porozumieniu z innymi klubami opozycyjnymi.

Odbyły się również obrady Klubu Parlamentarnego PPS. W wyniku obrad przyjęto uchwałę, upowalniająca prezydium do powzięcia decyzji i wszelkich kroków, które uzna za potrzebne w danej sytuacji politycznej.

Stronnictwo Ludowe zwróciło się niezawodnie do innych klubów opozycyjnych o poparcie swego podjętego zwołania zwolnienia nadzwyczajnej sesji sejmowej. Zbieranie podpisów, szczególnie w porze wakacyjnej, musi jednak potrwać pewien czas, wobec tego też, że wedle Konstytucji Prezydent obowiązany jest zwołać sesję w dwa tygodnie po otrzymaniu żądania, popartego 148 podpisami, ewentualnego zwolnienia sesji nie można oczekiwać przed, jak w końcu miesiąca.

## Francja musi bronić franka by móc zaciągać pożyczki

PARYŻ, 1.7. (PAT). Według informacji prasy, ministerstwo finansów przygotowuje się do zrealizowania drugiej transzy 10 miliardów wewnętrznego pożyczki, uchwalonej przez parlament w lutym 1932 r.

Pierwsza emisja w wysokości 5 miliardów 200 milj. franków została już całkowicie pokryta, zostało więc do zrealizowania na rynek jeszcze 4 miliardy 800 milj. fr. Jeśliby umieszczenie całej tej sumy okazało się zbyt trudnym, to

2153  
v. Czas  
8:1033

60  
1936/1937/1938/1939

2.VII.1933

Goście z Gdańska

Nowy Prezydent Senatu w m. Gdańska, p. dr. Hermann Rauschning, wraz z p. wiceprezydentem Greiser'em, przybywa jutro rano do Warszawy...

Wszyscy w Polsce będą radzi tym odwiedzinom. Tembardziej, że niektórzy przypominają sobie, iż poprzedni Prezydent Senatu, p. dr. Ziem, przez długi czas, nie znalazł chwili sposobnej na przyjazd do Warszawy...

Trudno się to poprawiło pod koniec r. ub. w rozmowach p. min. Ciesielskiego z p. prez. Ziem'em w Genewie, ale do Warszawy już p. min. nie zdążył. Nowy Prezydent Senatu, ostrzeżony doświadczeniem, nie pomija tej pierwszej i najlepszej sposobności, jaką jest objęcie urzędowania...

W Polsce wszyscy rozumieją, że niemiecka ludność Gdańska chce zachować swą narodowość, a nawet zachować niemiecką cywilizację Gdańska, podobnie jak zachowanie tego przez Prezydenta Senatu, w przeddzień odwiedzin w Polsce, wyda się u nas całkowicie zrozumiałe z względu na oczekiwania w tym względzie niemieckiej ludności Gdańska...

Nie będzie nas też drażniła wiadomość o ścisłych stosunkach Gdańska z Rzeszą. Stosunki bowiem, łączące Gdańsk z Polską, z mocą traktatu, są niezrównoważone ściślejsze. Jeżeli tylko zachowania na będzie w rzeczywistości własna miara, taka jak wynika ze stanu prawnego, to już dobrze.

P. Prezydent Rauschning nie przyjechał do nas, aby dopiero za poznawać się z Polską, bo ją zna. Urodził się w Toruniu, był do roku 1926 obywatelstwem Rplitej, dzieła od końca wojny do tego czasu jako przewodniczącego niemieckiej ludności Pomorza i Poznańskiego, założył dwa pisma: Deutsche Rundschau in Polen i Die Welt der Deutschen in Polen, miał książki o Polsce, jak: Zehn Jahre Polnischer Politik, które były też książkami przeciw Polsce. Nie szkodzi, nie gramy w chowanego, to może nawet pomóc.

Jakie mają być stosunki Gdańska z Polską, wiadomo dokładnie, bo mówi to traktat, mówi konwencja, mówi umowy. Nie są oddawne na takie jak być powinny. Większe niż Polska, która godzi swą dążenia ze swymi prawami, ma w tym względzie trudności zarząd...

Przygnębienie w Londynie „Czas skończyć tę komedię”

Roosevelt boi się nawet słowa „stabilizacja”

LONDYN, 1.7. (tel. wł.). — Od powiedź Roosevelta, zakomunikowana dziś przedstawicielom dyplomatycznym państw w Londynie przez Hulla wywołała przygnębienie wrażeń na uczestnikach światowej konferencji gospodarczej.

Roosevelt nie chce zezwolić na położenie podpisu Ameryki nawet pod ogólnikową i niewiązującą deklaracją kompromisową, gdyż obawia się samego słowa „stabilizacja”.

Zmniejszenie bezrobocia w Stanach o półtora miliona w ciągu miesiąca, tudzież deficyt budżetowy za rok ubiegły w kwocie ok. 1700 milionów dolarów dostatecznie tłumaczą jego stanowisko. Chce on nadal prowadzić politykę inflacji.

Pod wpływem jego stanowiska coraz bardziej utrwala się w Londynie pogląd, że konferencja gospodarcza do niczego absolutnie nie doprowadzi.

„Czas skończyć tę komedię” — oto słowa, jakie usłyszałem dziś z ust jednego z delegatów na konferencję gospodarczą.

Podpisał Roosevelt LONDYN, 1.7. (PAT.). — Rokowania w sprawie deklaracji monetarnej nie są jeszcze zakończone. Jakkolwiek znaleziono wreszcie Roosevelta i nawiano z nim kontakt, to jednak do tej pory Londyn nie otrzymał od niego odpowiedzi, iż zgadza się on na położenie podpisu Ameryki pod taką deklaracją.

Według nieoficjalnych wiadomości, odpowiedź Roosevelta miała dzisiaj nadejść istotnie, ale zawierała ona pewne zastrzeżenia. Nie należy zatem oczekiwać, aby sprawa deklaracji mogła być zatwierdzona w końcu tygodnia.

Prawdopodobnie wymagał ona będzie nowego posiedzenia, celem zbadania dezcyderatów wyrażonych przez Roosevelta. Posiedzenie to odbyłoby się dopiero w poniedziałek, ponieważ we wtorek dnia 4 lipca przypada święto narodowe Ameryki, przeto powszechnie przewidują, że w sprawie powyższego załatwienia sprawy deklaracji — co jest uważane za prawdopodobne — oficjalnie jej ogłoszenie nastąpiłoby dopiero w środę 5 lipca.

Boi się słowa „stabilizacja”

NOWY JORK, 1.7. (PAT.). — Donoszą z wyspy Campobello: prezydent Roosevelt odwiedził dziś, iż na konferencji gospodarczej nie został zawarty żaden formalny układ w sprawie stabilizacji walut. Roosevelt skomunikował się ubiegłej nocy z delegacją amerykańską w Londynie, prezydent nie uczynił żadnej aluzji co do porozumienia w sprawie zrównoważenia kursu walut, zaznaczył jedynie, iż nie udzielił swej sankcji żadnemu układowi w tej sprawie. Poza tym Roosevelt przypuszcza, że trwała stabilizacja jest niemożliwa dopóty, dopóki wszystkie kraje nie będą posiadać bardziej trwałego zabezpieczenia walutowego.

Na czas konferencji...

WASZYNGTON, 1.7. (PAT.). — „New York Times” donosi o opracowaniu planu mającego na celu czasowe wzmocnienie kursu dolara zagranicą w okresie konferencji londyńskiej. Według dziennika plan ten dąży do zmniejszenia wahań kursu nie w drodze stabilizacji, ale w drodze wspólnej akcji Federal Reserve Boardu i banków centralnych zagranicznych.

Dolar i funt

WARSZAWA, 1.7. (PAT.). — W giełdach europejskich nastąpiło widoczne uspokojenie w obrotach dewizowych i w stosunku do notowań wczorajszego kursu dolara, funta szterlinga i guldena holenderskiego podlegały tylko nieznacznym wahaniom. Dewizę nowojorską, która nieco zwyżkowała, notowano w Zurichu 4.08 (wczoraj 4.0775), w Paryżu 20.1225 (wczoraj 20.02). De wiza londyńska również nieznacznie poprawiła swój kurs, osiągnąwszy w Zurichu 17.56 (wczoraj 17.52), a w Paryżu 86.20 (wczoraj 86.01).

Na giełdzie nowojorskiej wahańia były również nieznaczne. Naogół dała się zauważyć niewielka zwyżka dewiz europejskich, a mianowicie notowanie Paryża podskoczyło z 5.00 na 5.0125, Szwajcarii z 24.35 na 24.55, Amsterdamu z 50.95 na 51.20.

Stosunek funta szterlinga do dolara wyrażał się na giełdzie

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec

WZRR wypuszcza angielskich inżynierów a Anglia wpuszcza sowieckie towary

LONDYN, 1.7. (PAT.). Rokoowania, jakie od poniedziałku toczyły się pomiędzy Litwinowem a Simonem w sprawie uregulowania stosunków angielsko-sowieckich, zostały dziś pomyślnie zakończone.

Na skutek porozumienia, jakie obopólnie zawarto, uwzięwieni w Moskwie dwaj inżynierowie angielscy Thorton i Mac Donald, mają być dziś wypuszczeni na wolność i wyjechać zagranicę.

W związku z tem dziś rano odbyło się posiedzenie Rady Królewskiej, w której uczestniczył minister spraw zagranicznych Sir, minister dominjon Thomas. Na posiedzeniu tem, które odbyło się pod przewodnictwem króla uchylono proklamację królewską z dnia 18 kwietnia, która proklamowała zakaz towarów so-

londyńskiej 4.31 i trzy czwarte, a w Nowym Jorku 4.33 i jedna osoba dolara za 1 funt.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna. Bank Polski płacił za dolara o 10 groszy więcej, niż wczoraj, t. j. 6.95. W obrotach prywatnych utrzymał się kurs około 7 zł.

Z.S.R.R. — Polska — Mała Ententa

To jest ważniejsze od konferencji londyńskiej

BERLIN, 1.7. (PAT.). Wiadomość w Daily Herald o bliskim parafowaniu konwencji między Polską, Szwajcarią i Małą Ententą wywołała w Berlinie silne wrażenie, którego wyrazem są pełne zakłopotania i zaniepokojenia komentarze prasy niemieckiej.

Berliner Tageblatt widzi doniosłość polityczną tej konwencji w dążeniu Sowietów do nawiazania ściślejszych stosunków z Rumunią i Jugoslawią, przewidywając zaś do złagodzenia antagonizmu sowiecko-rumuńskiego w sprawie Besarabii.

Deutsche Allgemeine Zeitung wskazuje, że Niemcy nie mają powodu oczekiwać konsekwencji w dziedzinie stosunków handlowych w razie zawarcia nowego paktu. Z tem bacniejszą uwagą śledzić muszą jednak, czy porozumienie sowieckie z wymienionymi państwami poglądzie za sobą następstwa polityczne, doty-

czące interesów Rzeszy, jako państwa środkowo-europejskiego. PRAGA, 1.7. (PAT.). Czeskie Biuro Prasowe donosi, iż wiadomości, które pojawiły się dziś w prasie angielskiej o konwencji między Szwajcarią, Polską i państwami Małej Ententy są narazie przedwczesne. Rokowania, które niegdyś zresztą nie przysiadają w stosunkach poszczególnych państw Małej Ententy do Sowietów, mają przebieg pomyślny. Przedmiotem rokowań jest genezyka definicja napastnika, opracowana przez Politia. Projektowane jest zawarcie 2-ech konwencji: jedna zawartaby Sowiety z państwami sąsiadującymi, a druga z Małą Ententą. Do drugiej konwencji przyłączyłoby się również Turcja. Rumunja też pisałaby konwencję jedną i drugą, ponieważ jest jednocześnie sąsiadem Rosji i członkiem Małej Ententy.

Likwidacja Centrum

Czy można „dopuścić” centrowców do frakcji hitlerowskiej?

BERLIN 1.7. (PAT). Oczekiwano dziś ogłoszenie uchwały o rozwiązaniu się partii centrowej nie nastąpiło i zapowiedziano jest na wtorek następnego tygodnia.

Decydując w tej sprawie konferencja niemieckich hitlerowców, jako pełnomocnikiem centrum została odwołana z powodu wyjazdu kanclerza Rzeszy do Oberammergau, gdzie odbędzie on rozmowy z przywódcami Stablinu.

Dziś pertraktował poseł centrowy Hackelberger z kierownictwem osobistościami partii hitlerowskiej. Wśród narodowych sojalistów zamieszkała się silna opozycja przeciwko dopuszczeniu parlamentarnych reprezentacji centrum do blok do

frakcji hitlerowskiej, nawet w charakterze hospitantów.

Na prowincji rozwiązywanie organizacji centrowej i likwidowanie ich przedsięwzięcia odbywa się nadal. Większość prasy centrowej już obecnie przestała być wyrazicielką dawnego programu politycznego.

„Germania”, która od dziś jest organem wieckanclerza Papena, ogłasza programowy artykuł, w którym oświadcza, że uchwała przywódców centrowych o rozwiązaniu stronnictwa oznacza naupanie kulisy, która po 30-m styczenia stała się już zupełnie abstrakcją.

Likwidacja w toku

BERLIN 1.7. (PAT). Polisia na obszarze całych Prus tajna policja państwa obsadziła biurami zbliżonych ideowo do partii centrowej organizacji i związków katolickich. Znaleziono dokumenty oraz archiwa zostały opieczogowane.

Zarządzenia objęły m. in. Towarzystwo Polako-Katolickie niemieckich, związek młodocianych Windehera i Katolicki Związek Młodzieży.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

Władze motywują to represje antypaństwową działalnością wspomnianych związków i niedzielnym przez nie instytutem religijnym i katechetycznym dla celów polityki partyjnej.

WZRR wypuszcza angielskich inżynierów a Anglia wpuszcza sowieckie towary

LONDYN, 1.7. (PAT.). Rokoowania, jakie od poniedziałku toczyły się pomiędzy Litwinowem a Simonem w sprawie uregulowania stosunków angielsko-sowieckich, zostały dziś pomyślnie zakończone.

Na skutek porozumienia, jakie obopólnie zawarto, uwzięwieni w Moskwie dwaj inżynierowie angielscy Thorton i Mac Donald, mają być dziś wypuszczeni na wolność i wyjechać zagranicę.

W związku z tem dziś rano odbyło się posiedzenie Rady Królewskiej, w której uczestniczył minister spraw zagranicznych Sir, minister dominjon Thomas. Na posiedzeniu tem, które odbyło się pod przewodnictwem króla uchylono proklamację królewską z dnia 18 kwietnia, która proklamowała zakaz towarów so-

londyńskiej 4.31 i trzy czwarte, a w Nowym Jorku 4.33 i jedna osoba dolara za 1 funt.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna. Bank Polski płacił za dolara o 10 groszy więcej, niż wczoraj, t. j. 6.95. W obrotach prywatnych utrzymał się kurs około 7 zł.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna. Bank Polski płacił za dolara o 10 groszy więcej, niż wczoraj, t. j. 6.95. W obrotach prywatnych utrzymał się kurs około 7 zł.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna. Bank Polski płacił za dolara o 10 groszy więcej, niż wczoraj, t. j. 6.95. W obrotach prywatnych utrzymał się kurs około 7 zł.

Zdrowie jednostki nie jest wyłączeniem zagadnieniem indywidualnym

Nie zdajemy sobie sprawy, do jakiego stopnia kwestje dot. zdrowia sięgają głęboko w dziedzinie zainteresowań jednostki. Niezostaje jedzenie, nieodpowiednie porę posiłków, nie higieniczne ubranie lub obuwie, tryb życia nie higieniczny, zbyt wielka ilość leków, zatrudnianie się przez nadużywanie tego czy innego pokarmu, sposób mieszkania i spania, odpoczynek i sereg innych źródeł gołów tworzą, że jeden człowiek jest zdolny do stałego i utrzymującego wysiłku na przeciąg lat, ciężej się z życia, weśół jest i rośnie, co wokoło siebie optymizm, a inny przy zupełnej bezpodmiotności w silyków zatrąwa życie nie tylko sobie, lecz i innym, dzwoniąc na trwogę i prorokując zniszczenie. Człowiek szczęśliwy jest człowiekiem zdrowym. Człowiek zdrowy jest człowiekiem produktywnym. Dlatego społeczeństwo nowoczesne coraz bardziej interesuje się i narzuca wprost jednostce konieczność utrzymania zdrowia.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Jak to uczynić, pokazał nam pięknie stoiska wychowania fizycznego, którego zadaniem jest krzewić w Polsce zdrowie narodu. Z gadanin zdrowia narodu całego jest poświęcona Wystawa Zdrowia, która pod tytułem „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu w dniu 12 września 1933 r. otworzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Władysław Jan Grabski

60)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Jak nam historia wieści i jak mnie uczyli rodzice, lud suwerenny, w zamierzonych czasach, ustanowił swych królów z wyboru, pierwszeństwo dając przedewszystkiem ludziom celującym w ciocie i zręczności waskalekiej. W istocie rzeczy każdy naród wybrał sobie króla dla swej użyteczności. Książęta są naszymi kęśkami nieudalczymi, by mogli się wzbogacać kosztem ludu, ale dlatego, by w wspomnieniu mając własne korzyści, lud swój wzbogacić i jego rozkwitowi sprzyjać. Jeśli czasem czynią przeziwne, zapewne są tyranami, którzy potęrają własne jagnięta, sbywają moralność i zaslugują raczej na miano wilków, niż pasterzy. Zależy przeto szczególnie narodowi, jakie im rządzi prawo i jaki kierownik, gdyż jeśli król jest dobry — i lud jest biedny, a jeśli król jest zły — i lud jest biedny i poniżony. Tylko po chlebie przypływają suwerenność księciu. Czyścić to raz czytali, że państwo jest rzecz publiczną? Rzecz publiczną należy jedynie do narodu. To on ją powierza królowi. Ci, którzy posiadają ją w jakikolwiek bądź inny sposób — mogą być nazwani tylko tyranami i przywódcami ludu dobrego. Oczywiście jest,

że nasz król nie może rządzić rzeczą publiczną samodzielnie, tem niemniej nie powinna ona powracać do książąt, gdyż należy do wszystkich. Rzecz ta winna powrócić do ludu, który nią obdarzył, a ja pod słowem lud — rozumiem nie tylko mieszkańców i tyłów poddanych królów, ale ludzi wszystkich stanów, włącznie z książętami!”

Hugon był szczerze wzruszony przemówieniem Filipa Pot'a, był mu wdzięczny za piękne słowa i szlachetne myśli tak jak można być wdzięcznym artyście za stworzenie dzieła, które nas wzruszyło. Przed pięciuset laty i dziś — ta sama prawda mogłaby wystarczyć ludziom dobrej woli. Przed pięciuset laty i dzisiaj — niewstręt dobrej woli dla zdobywania życia. A jeśli dobra wola Sir Pot'a zwyciężyła na Stanach Jeneralnych 1484 roku, to dlatego, że była poparta zdecydowaną animacją du Duca Orleanskiego i strzeżoną siłą zbrojną Regentki, pod dowództwem meżnego Louisa de la Tremoille. Segregując notatki, Hugon przeżywał niebystro optymistyczny wniosek, że jednak kiedyś, ludzie, przy całym swem nieokrzesaniu technicznym, nie byli wielo głuspi od ludzi dzisiejszych. Kamienne rzeźby na rzymskich katedrach nie gorzej uczyły życia ludzi średnio-wiecznych niż Larousse de Roche.

Schodząc po szerokich schodach biblioteki, Polak natknął się na niewiaście, która zajęła jego miejsce przy pierwszym stole. Starsza przysiadła, ubrana była nie dbałe, w zielonkawe, podniszczone palto. Hugonowi zrobiło się jej żal, gdy zauważył jak nieczysto niosta

że nasz król nie może rządzić rzeczą publiczną samodzielnie, tem niemniej nie powinna ona powracać do książąt, gdyż należy do wszystkich. Rzecz ta winna powrócić do ludu, który nią obdarzył, a ja pod słowem lud — rozumiem nie tylko mieszkańców i tyłów poddanych królów, ale ludzi wszystkich stanów, włącznie z książętami!”

Hugon był szczerze wzruszony przemówieniem Filipa Pot'a, był mu wdzięczny za piękne słowa i szlachetne myśli tak jak można być wdzięcznym artyście za stworzenie dzieła, które nas wzruszyło. Przed pięciuset laty i dziś — ta sama prawda mogłaby wystarczyć ludziom dobrej woli. Przed pięciuset laty i dzisiaj — niewstręt dobrej woli dla zdobywania życia. A jeśli dobra wola Sir Pot'a zwyciężyła na Stanach Jeneralnych 1484 roku, to dlatego, że była poparta zdecydowaną animacją du Duca Orleanskiego i strzeżoną siłą zbrojną Regentki, pod dowództwem meżnego Louisa de la Tremoille. Segregując notatki, Hugon przeżywał niebystro optymistyczny wniosek, że jednak kiedyś, ludzie, przy całym swem nieokrzesaniu technicznym, nie byli wielo głuspi od ludzi dzisiejszych. Kamienne rzeźby na rzymskich katedrach nie gorzej uczyły życia ludzi średnio-wiecznych niż Larousse de Roche.

Schodząc po szerokich schodach biblioteki, Polak natknął się na niewiaście, która zajęła jego miejsce przy pierwszym stole. Starsza przysiadła, ubrana była nie dbałe, w zielonkawe, podniszczone palto. Hugonowi zrobiło się jej żal, gdy zauważył jak nieczysto niosta

w lewej ręce koszyczek, a w prawej plikę z książkami.

Chłopiec przyspieszył kroku, dogonił nieznaną i przyczepiając niemiłosiernie, zagadną ją zniemacka: — Jeśli pani idzie w stronę bulwaru, to mógłbym pani pomóc nieść koszyczek.

Kobieta przystanąła i odwróciła twarz w stronę mówiącego. Hugon zauważył w mroku, że twarz miała puchną, bez wyrazu, niemalowaną, twarz przepukli z rue Mouffettard. Oblicze nieznanym rozjaśniło się, gdy zafatowała:

— Merci, mille fois merci, oh monsieur, comme vous êtes gentil! Bo widzi pan, ja dla swojego syna, najmłodszego, szukam tłumacza Wirgiliusza, w waszej bibliotece. Pan rozumie, niech odpočinie chłopczyka, bo on gra w rugby, vous comprenez monsieur, il est un gagné hier avec Bordeaux 22 pour 8. Braves gens, n'est pas - monsieur?

Zegnając się i dziękując za przysługę, nieznaną nazwała Hugona „jeune homme”. Młody człowiek, pozostawiając sam, spostrzegł, że znajduje się niedaleko świetlistego szyldu „Pascal, restaurant et bar orient”. Poczuł w gardle pragnienie. Wchodząc po wąskich schodach na górę, do sali międzynarodowej, myślał z przyjemnością o kieliszku „grog américain” i o tem, z jaką radością będzie jutro wertować dalej wspaniałe djarnusze Jehana Marcellina o Stanach Jeneralnych w Tours.

(C. d. n.).

Wiadomości

polityczne

Z prezydium rady ministrów

Jak się dowiadujemy, w związku z okresem urlopowym i zamierzonym wyjazdem w dniach najbliższych p. premiera i kilku ministrów na urlopy wypoczynkowe, posiedzenie rady ministrów w najbliższym czasie nie jest przewidziane. Prawdopodobnie następnego posiedzenia rady ministrów odbędzie się dopiero w sierpniu.

Natomiast w pierwszej połowie lipca przewidziane jest posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Ustąpienie postą Wysockiego

W najbliższym czasie ustąpi ze swego stanowiska poseł Polski w Berlinie, dr. Alfred Wysocki. Jako jego następcę wymieniają na czelnieka wydziału zachodniego ministerstwa Spraw Zagranicznych, dra Lipskiego.

Ubezpieczenie prac umysłowych

W ministerstwie opieki społecznej opracowywany jest obecnie projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r.

Ostatnią nowelą do tej ustawy dotyczyła wyłącznie działu ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Obecna nowelizacja objęła ma szereg innych postanowień ustawy.

Dekret węglowy

Jak się dowiaduje agencja PID, delegacja Związków górniczych Zagłębia Dąbrowskiego interweniowała w Ministerstwie Opieki Społecznej i Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie zapowiedzianego w lipcu zamknięcia szeregu małych kopalń, co szgoroło redukcja około 4.000 górników. Delegacja otrzymała zapewnienie, że Rząd zajął negatywne stanowisko wobec projektów właścicieli kopalń węglowych i wyzyska swe prerogatywy wynikające z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o normowaniu produkcji węgla. Dwie kopalnie „Victoria” i „Stanisław”, które miały być zamknięte, otrzymały już większe zamówienia.

O obniżce płac w górnictwie węglowym

Z dniem 1 sierpnia r. b. upływa termin umowy zbiorowej w sprawie warunków pracy i płacy w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku.

Przypuszczalnie przed dniem 15 b. m. nastąpi wywołanie umowy ze strony pracodawców, celem obniżki płac.

W trzech kopalniach Towarzystwa Rybnickiego robotnicy zgodzili się na obniżkę płac, w zamian za deklarację ze strony dyrekcji, że nie będzie dokonane zamierzone ucięcia w budżecie kopalni „Emma”.

Nowe bony skarbowe

W związku z powołaniem pierwszej serii bonów skarbowych na 76 milionów zł. rozważana jest obecnie w Ministerstwie Skarbu sprawa emisji drugiej serii. Druga seria ukazałaby się w tej samej wysokości jeszcze w ciągu lata r. b.

Zastępca generalnego prokuratora wojskowego

Zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych, mianowany został na stanowisko zastępcy szefa departamentu sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych i generalnego prokuratora wojskowego p. k. dr. Marjan Buszyński z centrali M. S. Wojsk.

Specjalna szkoła marynarki rzecznej

Dla fachowego szkolenia personelu statków żegluzi rzecznej zamierzone jest zorganizowanie specjalnej szkoły zawodowej. Szkoła marynarki rzecznej powstała w Plocie i wyposażona zostanie w specjalne statki szkolne.

Nowi rektorzy

Minister Oświecenia Publicznego zatwierdził wybór prof. Edwarda Warchałowskiego na rektora Politechniki Warszawskiej.

Polityczna kultura Kresów Wschodnich

Nie dzisiaj Zapatrywania państwowe i narodowe ziemian wschodnich są jakby dalszym egiptem zapatrywania średnio-wiecznych, kiedy to Italia uchodziła za kraj cesarsko-niemiecki, ponieważ udajac się na koronację rzymską imperatorowie osadzali po miastach duków i grafiów, czyli szlachę niemiecką.

Zresztą ci sami Niemcy na ziemiach słowiańskich nie zadowalali się osadzeniem szlachty niemieckiej, jako panującej nad słowiańskimi poddanyymi, ale intensywnie germanizowali tych poddanych. Nasi zaś „krajowcy” nigdy nie próbowali drugiej części programu wladania i z zapalem godnym lepszej sprawy, strzeżli ludność ruską przed polonizacją, a zato ruszczyli polskich kolonistów, przybyłych z zachodu.

Nie zachodni Jak niedzisiejsze są zapatrywania kresowców na państwo i naród, tak nieurojopskie są ich wyobrażenia o władzy. Ich marzeniem jest władza silna, a za silną uważają ją wtedy, kiedy dzierżyciel władzy może czynić, co mu się podoba. Na zachodzie za silną uchodziła władza, która stosuje z równą nieugiętością jedno prawo do wszystkich, bez względu na ich pochodzenie, majątek, wpływy, znaczenie. Taka pojęcie silnego rządu utosiama się z samowolą rządzących.

Jest to znówu objaw wschodni. Tatarzy, Turcy i Arabowie są największych swoich ludzi i poprosto za świętych plemiennych uważali tych sultanów, którzy się odznaczyli okrucieństwem i samowolą.

Pan Raczkiwicz

RIO DE JANEIRO 17. (PAT). Prezydent Brazylii przyjął na specjalnej audyencji pana marszałka Raczkiwicza, któremu towarzyszył pan poseł Grabowski.

Wczoraj marszałek Raczkiwicz wyjechał do Sao Paulo. Zepnał go minister spraw zagranicznych, poseł protokółu dyplomatycznego, szef Grabowski na czelę posłaństwa R. P., szereg organizacji polskich i liczni przyjaciele i sympatycy Polski.

Pan Jędrzejewicz

WARSZAWA 17. (PAT). Dziś pocigiem bukarzeskim wyjechał na kilka dni do Rumunii pan premier Jędrzejewicz. Pan premier odwozi do jednej z miejscowości kuracyjnych w Rumunii swoją małżonkę i syna.

Pan posemjer zabawi przez parę dni w Rumunii, przytem w drodze powrotnej zatrzyma się zapewne w Bukareszcie, gdzie złoży przy tej okazji wizyte premierowi rumuńskiemu, p. Valda Voevod.

techniki Warszawskiej. W związku z tem w bieżącym tygodniu odbędzie na Politechnice wybory proroktora.

Płatni zdołu

Ministerstwo Komunikacji wydało nowe zarządzenie zmieniające sposób wypłaty uposażeń pracownikom nieetatowym Kolei Państwowych. Pensje kolejarzy nieetatowych płatne będą zdołu, a nie jak dotąd zgóry pierwszego każdego miesiąca. Wypłacane w czerwcu uposażenie zgóry potrącone będzie w ratach miesięcznych w ciągu 2-3 lat.

O ciężką sytuację w szkołach prywatnych

P. Wiceminister W. R. i O. P. Pieracki, przyjął delegację Zarządu Głównego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych z Prezesem, prof. Wł. Grabakim na czelę.

Delegacja przedstawiła Panu Wiceministrowi memoriał w sprawie ciężkiej sytuacji prywatnych szkół średnich w związku z cofnięciem zasiłków dla dzieci funkcyjnarjuszów państwowych oraz omówiła szereg aktualnych spraw szkolnych, tytających się realizacji nowego ustroju szkolnego oraz najważniejszych potrzeb nauczycielstwa szkół państwowych, prywatnych i komunalnych.

władności, starają się postępować samodzielnie i kierować się ustawą, szef czuje się osobiście obrażonym za to, że się ma nie przyznają, że się przed nim nie plażą, i używa wszystkich środków, żeby im dokucać albo ich wygrażyć. Nazywa się to, że „im pokazał”. Myśl o tem, że „im pokazał”, absorbuje wszystkie czas, wyczerpuje środki i wpływy, których możnaby użyć z wielkim pożytkiem dla dobra urzędu i służby.

Władanie a rządzenie

Władanie utosiama się tu z panowaniem. Policjant panuje nad chłopami, stróżami, aresztantami i t. d., służbowa panuje nad służbą, a rząd panuje nad obywatelami. Panowanie to określenie jest nie żadnym prawem, lecz temperamentem i wolą panującego. To też wołanie o praworządność jest czemś zgoła niesrozumiałem, chyba że się je weźmie tylko za podstęp taktyczny opowiesz. Użycie się owzem, że prawem rządzić można, ale w Niemczech, Francji, Anglii — w Polsce musi być siła i bat.

Ponieważ warstwy niższe wzorują się na kulturze warstw wyższych, wynika stąd obsiwiła hierarchja społeczna. Każdy człowiek ma, jak ów zając z bajki, wronę, której się boi, i żabę, co przed nim ucieka; każdy więc, uginając karku przed wyższymi, przelozonymi i ludźmi, których potrzebuje albo się boi, ma takich, których się nie boi lub nie potrzebuje, a więc może nad nimi „panować”, o ile się do niego zwróca. Stąd wytworza się sytuacja, że każdy na takich, przed którymi się płaszczy, i takich, na których warczy. To równoczesne plaszczenie się i warczenie widać na każdym stopniu drabiny społecznej od samego dołu, od sługi u lekarza, czy woźnego w urzędzie, przez wszystkie stopnie aż do najwyższych dygnitarstw. Zdaje się, że z kresów rozleza się ta psychika na całą Polskę, która w ten sposób stała się krajiną cywilizacyjnie wschodnią.

Jaka jest różnica między panowaniem a rządzeniem? Może odpowiedzieć na ten sposób: rządzący szczytują instytucji, urzędowi, idei, prawu, — panujący słusz sam sobie. Najniższy urzędnik może albo rządzić albo panować. Jeżeli w swoim zakresie szuka słuszności i postępuje według ustaw oraz według względów godziwości, wtedy rządzi. Jeżeli w swoim zakresie, wbrew słuszności i godziwości, jedynym wyświadcza przysługę, a drugich szczykuje, wtedy panuje.

„Pokazał im.”

Sklonność do takiego panowania widać nawet w administracji majątku. Czasami właściciel czy dzierżawca zmienia zarządzenie ekonomia lub wóldzarza z własną szkodłą, ale pokazuje, że ma własną wolę i że on tu panem. Ekonom przyjmuje na pracę słabszego, który mu się spodobał, a odrzuci zdantego, bo sobie coś do niego upatrzył. Ale to rzecz przydatna i szkodliwa jedynie jako zły przykład. Gorzej jest w urzędach. Szef instytucji używa nieraz robotników swego urzędu do posług osobistych, do uprawiania grządek dla siebie, do pielęgnowania swojego pieska i t. d. i jest zupełnie w porządku, o ile za dopuszczeniem do pracy nie ściga haraczu.

Ta nawyczka do panowania sprawia, że jeżeli w jakimś urzędzie znajdują się funkcyjnarjusze, od szefa niewiele niżsi, a zachowując poprawnie stosunek pod-

Wszystko to są objawy umysłowości wschodniej, o której zabór pruski już był zapomniał, z której zabór austriacki przed wojną skutecznie się leczył, a który po wojnie opomawał Polskę. Wyższemu z umysłowości tejżej.

Tradycje saskie

I niema się czemu dziwić. Ziemię tujejsze odpady od dawnej Rzeczypospolitej szlachekiej w czasach, kiedy ta Rzeczypospolita przetarła była szlachę i nikczemnością epoki saskiej. Nie przesyło one przez odradzającą wylę szkół Komisji Edukacyjnej, przez szkołę obywatelską Sejmu Czteroletniego, ani przez politykę Kościuszkowską. Zgnilizna wschodniości saskiej dostała się pod panowanie wschodniości rosyjskiej. Nie dziwne, że epoka napoleońska nie przyniosła tutaj cywilizacyjnych hasel, a jest rzeczą znamienneą, że opowiedzenie się za Rosją, za Aleksandrem I przeciw Napoleonowi, właśnie miało zwolenników na ziemiach kresowych, kiedy Polacy z okolic etnograficznych stali przy cesarzu Francuzów.

Ciągnięcie dolarówki

Wczoraj odbyło się ciągnięcie 4-proc. premijowej pożyczki dolarowej, ser. III, z wynikiem następującym:

Table with 2 columns: Amount and Number of tickets. Includes rows for 12,000 dollar bonds, 3,000 dollar bonds, 500 dollar bonds, and 100 dollar bonds.

Od 1 lipca

Giełda nieczynna w dni sobotnie

Z dniem 1 lipca rozpoczęła giełda pieniężna w Warszawie ferje letnie. W okresie miesięcy letnich giełda nie będzie czynna w soboty i dni przedświąteczne.

Nie było też tu Królestwa Kongresowego z Kodeksem Napoleona i powszechna oświata, a Uniwersytet wileński i Liceum Krzemienieckie pracowały za słabo, żeby przeobrazić dusze, wyhodowane w atmosferze saskiej. Ta polityczna stagnacja 18-go wieku przetrwała też naogół (poza niektórymi dodatnimi objawami, jak obrona ziemi i t. p.) przez cały wiek 19-ty i dotrwała do dni dzisiejszych. Provincjalizm.

Prezydent senatu gdańskiego

jutro przybywa do Warszawy

Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning przybędzie do Warszawy w poniedziałek 3 b. m., w towarzystwie wiceprezydenta senatu dr. Greisera. Program jednodziennego pobytu przedstawicieli Wolnego Miasta przewiduje powitanie na dworcu przez p. ministra skarbu w zastępstwie p. premiera, oraz przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i miejskich.

Z dworca goście wylasczy udadzą się do Hotelu Europejskiego, przed którym wystawiona będzie wartia honorowa.

Sprawy sporne

Wobec przyjazdu przedstawicieli senatu gdańskiego do Warszawy

Przyjazd do Warszawy prezesa nowoobranego Senatu Wolnego M. Gdańska, p. Rauschninga, w towarzystwie senatora Greisera ma — jak słychać — posłużyć głównie zagadnieniu uprawnień Senatu gdańskiego do wystąpienia wobec zarządu polskiego z propozycjami podjęcia bezpośrednich rokowań z rządem polskim o uregulowanie szeregu spraw spornych, z których wiele znajduje się w decyzji Wysockiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga.

Należy tu przypomnieć, że pięciahcwo poprzedniego Senatu gdańskiego sprawiło, iż wiele spraw, nawet błahych, powdrowało do decyzji Wysockiego Komisarza. Rozmyślnie złożyła polityka poprzedniego Senatu i jego nastawnienie antypolskie uniemożliwiała normalne stosunki z Polską. Wynikiem takiej polityki było nagromadzenie kilkudziesięciu spraw spornych, które zostały skierowane do Wysockiego Komisarza Ligi Narodów.

Spraw tych — jak informują



CZELODZIA SIEMANKOWA „PLUTOS” DANE SIŁY I ZDROWIE MILJONÓW DZIECI TABLICZKA 21. I.

Przynajmniej na razie nie będzie obniżki komornego w starych domach

Pogłoski o projektowaniu obniżenia w drodze ustawowej komornego w domach starych, objętych postanowieniami ustawy o ochronie lokatorów, powstały, — jak słychać, — wskutek tego, że sprawa ta zainteresowała się jedna z rządowych instytucji badawczych.

Na zapytanie agencji Press, jakie są stany przeprowadzenia przez rząd zmiany w ustawie o ochronie lokatorów w kierunku obniżenia komornego w domach starych, oświadczone, że czynnik zainteresowane nie rozpatrują takiego projektu. Zresztą twierdzą, że w kolach miarodajnych pogląd, że obciążenie przez państwo właścicieli nieruchomości zakazem eksmitowania bezrobotnych stanowi poważną pozycję kosztów, które właściciele nieruchomości ponoszą.

Narazie nie należy się spodziewać inicjatywy rządowej w kierunku nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów i obniżeniu ustawowego komornego w domach starych.

P. Irzykowski

a „Wiadomości Literackie”

P. Karol Irzykowski prosi o oznaczenie, że wystąpił z grona współpracowników „Wiadomości Literackich”, ponieważ redakcja odmówiła zamieszczenia jego odpowiedzi na artykuł Boya z ostatnim numerze „Wiadomości” p. t. „Brydka książka”.

RESTAURACJA I BAR „Pod Bukietem” CENTRALA: Marszałkowska 114, róg Złotej FILJA I-sza: Marszałkowska 90 CIESZY SIĘ STALE OPINIA NAJLEPSZEJ W STOLICY KUCHNI

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Wyjeżdżając na lato nie bierz z sobą gotówki. Każdy Urząd Pocztowy wypłaca pieczętowaną P.K.O.

Letnisko 3 zł. dziennie

pełne utrzymanie i mieszkanie. Dzieci 2.50 zł. W pięknej okolicy, jeziora, lasy, obszerny ogród. Tylko dla kulturalnych Polaków. Zgłoszenie: Zarząd m. Pruska, poczta Rajgród, woj. białostockie.

# Bezprawna licytacja dóbr Bostyń i dziwna rola niesfornego banku

Wilno, w czerwcu. Wilno jest pod wrażeniem sensacyjnych rozpraw, jakie odbyły się w ostatnim tygodniu.

Majątek Bostyń, w powiecie łukotnickim, należący do spółki akcyjnej „Wielkopolski Przemysł Drzewny” został wystawiony na licytację przez Wileński Bank Ziemiński, za zaległości 4-ech rat, w wysokości 27 tysięcy dolarów. Cenę licytacyjną określono na milion złotych, podczas gdy majątek przedstawiał kolosalną wartość 16 milionów zł., ponieważ posiada 20.000 hektarów samych łąk i lasów.

Wobec tego, iż 60 właścicieli nabyło parcele tego majątku, przeto Okręgowy Urząd Ziemiński w Pińsku wystąpił z wnioskiem do sądu okręgowego o wstrzymanie licytacji, do czasu uregulowania tytułu własności chłopskiej. Sąd okręgowy wstrzymał wyznaczoną na 12 czerwca licytację i tu dopiero wybuchł skandal.

Wileński Bank Ziemiński nie uznał wyroku państwowego i wyznaczył licytację, przyczem, co zasługuje na uwagę, w charakterze licytanta stanął Bank Gospodarstwa Krajowego. Jednak z powodu braku drugiego licytanta, przetarg nie mógł dojść do skutku.

Tymczasem Bank Wileński wyznaczył następną licytację na 30 czerwca, wobec czego Wielkopolski Przemysł Drzewny wystąpił

do sądu grodzkiego w Wilnie o uznanie poprzedniej licytacji za nieważną.

Rozprawa w sądzie odbyła się w dniu 26 czerwca, przyczem z ramienia Wielkopolskiego Przemysłu Drzewnego wystąpili adwokaci: wicemarszałek Senatu Antoni Bogucki i Waldemar Magaliński z Warszawy, z Wilna zaś adw. Wacław Rodziewicz. Z drugiej strony interesy banku reprezentował adw. Jamont z Wilna. Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie ze względu na pierwszy wypadek rozpoznania przez sąd grodzki skargi na czynności kolegiów licytacyjnego banku, które posiada statutowo zawrowane prawo licytowania majątków we własnym zakresie, bez udziału komornika czy też sędziego.

Rozprawa w dniu 26 czerwca, z uwagi na popularność banku na terenie Wilna, jak i innowacje pod działaniem nowego kodeksu postępowania cywilnego, zgromadziła wielu prawników wileńskich. Po pięćgodzinnym obrzędach sąd przychylił się do wniosku rzeczników wielkopolskiego przemysłu drzewnego i wstrzymał licytację, wyznaczoną na dzień 30 czerwca.

Bank nie dał jednak za wygraną i złożył podanie, uzyskując w blyskawicznym tempie nowy termin rozprawy na dzień 30 czerwca b. r., podczas której zdarzył się wypadek niebywały w sądownictwie. Adwokat Jamont zdołał się na oświadczenie, że bank wykorzysta uprawnienia odwołania się od decyzji sądów w trybie nadzoru do ministra sprawiedliwości. Adwokat Magaliński zażądał zaproszenia tego oświadczenia,

zaznaczając, że zakrawa ona na pogrzeb.

Po półgodzinnej naradzie sąd zdecydował zatwierdzić swe poprzednie postanowienie, wstrzymując licytację.

## Likwidacja ohydnej spelunki po skardze ofiary zbrodniarki

Do stołecznego Urzędu Siedezego przybyła wczoraj Sabina Hirsz i zameldowała o potwornych stosunkach, panujących w potajemnym domu schadzek przy ul. Wilczej 61, w Warszawie.

sąd zdecydował zatwierdzić swe poprzednie postanowienie, wstrzymując licytację.

Anna Paszczołkowska, akuszerka, niedojadająca karana za przeprowadzenie niedozwolonych operacji, złożyła przed kilku miesiącami potajemny, doskonale zakonspirowany przed okiem władz, donos.

## 2 lata więzienia Za niedozwolony zabieg

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj Stanisław Adamczyk, akuszerka, pod zarzutem dokonania niedozwolonej operacji, która poślubiła

gręba za sobą śmierć pacjentki. Adamczykowi nie po raz pierwszy znalazła się w sądzie. W styczniu r. b. skazano ją na karę więzienia za dokonanie poprzednio już śmiecielnego zabiegu.

Znalazszy się na wolności, w dalszym ciągu uprawiała swe praktyki. To też, gdy zwróciła się do niej w marcu Stefania Rozum, akuszerka podjęła się i jej dokonała niedozwolonego zabiegu. Następsternie nie zostały na siebie długo czekać. Pacjentka w kilka dni zmarła.

Adamczykowi, w sposobie wyświadczenia się, wyznała się, iż jest prostą i mało doświadczoną kobietą, nie przynależną do winy, twierdząc, iż wogóle nie dokonywała żadnego zabiegu zmierzającego do. Drugosześni dla jej twierdzeń były zeznania siostry zmarłej, która, nakazując po operacji, widząc, iż siostra gorzej się, pobiegła do akuszerki o pomoc. Już na ławie śmieszelnym Stefania Rozum wyznała sobie całą prawdę i wskazała jako na sprawcę winy niesiosefela na Stanisława Adamczyka.

Sąd skazał Adamczyka na 2 lata więzienia.

PALENIE PAPIEROSA LUB PAJKI to przyjemność  
Palenie z **DZONEM** to rozkosz

### Wojciechowski kończy odbywanie kary

Georgij Wojciechowski, sprawca zamachu na radcę handlowego posiadacza handlowego ZSRR, Litawera, który odbywa karę 4-letnią więzienia, podjął zabieg o przedterminowe zwolnienie, pomimo iż na poprawne zachowanie w więzieniu Wojciechowski kończy odbywanie kary w grudniu roku bieżącego.

## Sport

### ZAWODY NIEDZIELNE

Na Cytadeli o godz. 4-ej rano start do marszu eliminacyjnego ze strzelaniem na trasie Cytadela - Rembertów - Cytadela przed marmozem „Skłaniem Kadrowki”.

Na stadionie pływaków Legii o godz. 16-jej zakończenie głównych zawodów o mistrzostwo Warszawy w pływaniu, skokach i pływaniu wodnym.

Na kortach Legii zakończenie tenisowych mistrzostw armji.

Na kortach WLTK mecz tenisowy o mistrzostwo Polski KLS - WLTK.

O mistrzostwo podokrogu robotniczego walczy cztery drużyny: Skrzypka (hoisko Skry, godz. 18) i Znicz - Elektryczność (hoisko Znicz w Pruszkowie, godz. 17).

Rezerwa Legii spotka się z Drużyną w meczu o mistrzostwo klasy A na boisku AZS o godz. 18-jej.

Poza tym odbędą się niegłęboki pią i trójbiły sprinterów WOZLA, zawody wesołki Oda i Głuchoniemi.

### Pilka nożna

POLSCY MARYNARZE POKONAŁI SZWEDÓW 8:1

W piątek przy pięknej pogodzie w obecności 3000 widzów odbył się na stadionie miejskim w Gdyni mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją wojewódzkiej marynarki polskiej i szwedzkiej.

Gra prowadzona z obu stron bardzo fair, obfitowała w wiele momentów bardzo interesujących i przyniosła zwycięstwo Polakom w stosunku 8:1 (6:0).

### L. atletyka

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI

W sobotę rozpoczęły się w Bydgoszczy zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Mistrzostwa mimo braku niektórych wybitnych zawodników wywołały duże zainteresowanie.

W biegu na 1.500 m. zwyciężył Kucharski (Jagiellonia) z Bielska, 4. Zwyciężył niepodziawanie Tłgner z poznańskiego Sokola, osiągnąwszy 4:28.8 m. Drugi Hajdasz (Warta Poznań) 4:32, 3) Siedlecki (A. Z. S. - Warszawa) 4:57.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Kluk z warszawskiej Legii - 3,73 m. (w rozgrzewce osiągnął 3,23), 2) Schneider (Popoń) 3,57, 3) Piwarczyk (A. Z. S. - Warszawa) 3,66.

Na 10.000 m. triumfował Fialka (Grawca) w czasie 32:50, 2) Róbiński (Warta) 33:43.

W trójboju Łuckas z Jagiellonii bielskiej potwierdził swa doskonała formę skokiem na 14,25 m., ustanawiając nowy rekord polski. Po za konkurencją Łuckas osiągnął jeszcze lepszy wynik 14,61 m. 2) Sikorski (Polonia - Warszawa) 13,69.

Rzut młotem: 1) Wieckowski (Sokol - Bydgoszcz) - 39,70 m., ustanawiając nowy rekord Polski, 2) Leskiewicz (Zakłady Ostrowieckie) 35,76.

W biegu na 400 m. przed płotek w finale zwyciężył Maszewski (Polonia - Warszawa) w czasie 57,7 przed Sobkiem (Stadion Król Huta) 58.

Finał 100 m. przyniósł sensację „Jurywan” faworyt Trojanowski (AZS - Warszawa) został pokonany przez Sikorskiego z warszawskiej Polonii. Czas Sikorskiego wynosi 11 sek., a Trojanowskiego 11,2.

W finale biegu na 400 m. zwyciężył Bińkiewicz z parnabielskiej Warszawy w czasie 51,8 sek. przed Lesiekiem (Warta) 52,5.

### Tenis

SENSACYJNA PORAZKA TŁOCZYŃSKIEGO

W sobotę na zawodach tenisowych w Łodzi w meczu pokazowym Wittman niepodziawenie pokonał Tłoczyńskiego w 2-ech setach 10:6, 6:5.

Warto podkreślić, że w 1-ym setie Tłoczyński prowadził 5:1.

### Zeglarstwo

WIELKIE ZAWODY ZĘGLARSKIE GDYŃA - BORNHOLM

Do wielkich morskich regat żeglarskich na trasie Gdynia - Bornholm, stanęło 9 jachtów, w dwóch grupach. Uprzedzając ogłoszenia, wypływające z różnej wielkości jachtów i ich oznakowania, w grupie pierwszej pierwszą nagrodę zdobył jacht Jurand (kapitan dr. Czarnicki) przed Mohorem i Temidą II.

W grupie drugiej pierwszą nagrodę otrzymał jacht Irga (kapitan Koman) drugą nagrodę przypada Chochołkowi, trzecią - Oriolowi. Za najlepszy start nagrodę zdobył jacht Święt.

Nadmiernie wypadła, biorący w zawodach udział jacht Orion, który w drodze powrotnej zatonił, zredł pod dowództwem właściciela, doświadczanego żeglarza, kapitana marynarki handlowej Dejeznowskiego, odwołującego statek „Pylades”, odwołujący z Holtensu do Gdańska zawinął specjalnie na ród portu gdańskiego i przywoził na swym pokładzie wywołaną załogę zatopionego jachtu.

### Kolarstwo

„DOOKOŁA WIEGER”

W trzecim dniu wycieczki kolarskiej na odcinek trasy od Srombathely do Szekestehervar zwyciężył Włoch Sirawadai w czasie 8 godz. 20 min. 4 sek.

Następnych 13 zawodników, a wśród nich Olecki, przybyło na metę w identycznym czasie 8 godz. 20 min. 5 sekund.

Michałak i Stefanski zrezygnowali z dalszego udziału w wycieczce, wobec czego drużyna odpadła od konkurencji drużynowej. Wyczał się również z walki Korzaw - Zaleski.

Dotarli nasz zawodnik, Olecki, bierz udział indywidualnie.

Paszczółkowska umieszczała ogłoszenia w dziennikach, że poszukuje służące, bony, wychowawczyni (id, w ten sposób angażując „personal” do swej jaskini.

Na skutek takiego ogłoszenia do Paszczołkowskiej zgłaszały się setki młodych kobiet w poszukiwaniu zajęcia. Paszczołkowska wybierała najładniejsze, angażowała je, a następnie po kilku dniach zmuszała do nieczynu. Wiele z tych nieczynytych kobiet, często szantażowanych, zgodziło się na ohydny propozycję. Wszystkie kobiety były niechętnie wyszukiwane przez Paszczołkowską. M. in. Paszczołkowska zaangażowała Sabinę Hirszównę.

Po kilku tygodniach pobytu w spełnieniu Hirszówna zachorowała, zwróciła się więc do „gospodyni”, prosząc ją o pomoc i pieniądze na leczenie, za co Paszczołkowska wzruszyła obrą na bruk.

Posławiamu dachu nad głowę, słońca i opiók, niesiosefowi dziewczyna zwróciła się do władz policyjnych i opowiedziała o wszystkim.

Dochożenie, przeprowadzone przez policję, potwierdziło całkowite słabość, wobec czego Paszczołkowska aresztowana i osadzona w więzieniu.

Rewizja, przeprowadzona w więzieniu, dała wiele materiałów obciążających szereg znanych osób w Warszawie. Znalezione m. in. 200 fotografii kobiet, które z uduj poraźniały na „puszki” Paszczołkowskiej.

Dochożenie prowadzone jest w dalszym ciągu i wyjdą potworne stosunki, panujące w warszawskich spelunkach.

## Katastrofa na Okęciu Samolot strzaskany - pilot ranny

Na lotnisku, na Okęciu, zdarzył się wczoraj po południu wypadek lotniczy.

Student Politechniki Warszawskiej, uczeń Szkoły Lotniczej Aeroklubu Akademickiego, Stanisław Kuzewski (Grzybowska) w czasie lotu samolotem „PWS-50”, gdy samolot znajdował się na wysokości o-

koło 50 metrów, zauważył defekt silnika.

W tej chwili samolot zaczął gwałtownie opadać na ziemię. Silnik odwrócił się od kadłuba, a ohydna skrzydła zostały strzaskane.

Pilot odniósł ogólne potężenie i na złamaną szkielet. Rannego o o-patranku przewieziono do szpitala okręgowego przy ul. Nowowiejskiej.

## Przypadkowe meżobójstwo w halach na ul. Koszykowej

Straszny wypadek przypadkowego meżobójstwa 20-l. Józefa Sokola (Solec 35), przez jego żonę, 23-l. Jadwigę, zdarzył się wczoraj w halach na ul. Koszykowej.

Mężczyństwo pobrali się przed siedmiu miesiącami i nie było zgodne z powodu naluğu pijadawta, w który popadł Sokół.

Wczoraj Sokół, po kilkunastu nieobecności w domu, zajął od iony 20 zł. na wódkę. Wynika sprzeczka, a następnie bójka. Sokolowa trzymała podłóżna w ręku ostry nóż, którym obitała na przy-

rodziewkach. W czasie bójki oboje upadli na ehodnik, przyczem Sokół nadział się na nóż, odrywając ranę klatki piersiowej w okolicy serca.

Rannego przewieziono do szpitala Dr. Jęzna, gdzie zmarł po kilku godzinach. Sokolową aresztowano. Ponieważ jednak dochożenie ustalilo, że zabójstwo dokonane zostało tylko przez tragiczny przypadek, zwolniono ją do czasu rozprawy sądowej.

Niesiosefowa kobieta, dowiedziawszy się o śmierci męża, wpadła w rozpacz i dostała silnego rozstroju nerwowego.

## Wycieczka inżynierów do Rosji Sowieckiej

Na żywcem żyłemu grona inżynierów, architektów i techników organizację wydział Intourista P.B.P. FRANCOPOL podróże naukową do Rosji Sowieckiej. Podróż ta ma na celu zaznajomienie fachowców z ostatnimi zdobycami obecnej Rosji w dziedzinie techniki, z nowoczesną architekturą przemysłową i z nowym budownictwem. Program wycieczki obejmuje również zwiedzanie cie-

kawczych zabytków historycznych i archeologicznych.

Wyjazd wycieczki nastąpi 25 lipca b. r. Wycieczka obejmując: 3 dni pobytu w Leningradzie, 4 dni w Moskwie, 2 dni w Dnieprostroju, 2 w Charkowie i 2 dni w Kijowie. Powrót nastąpi około 10 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje P. B. P. Francopol - Wydział Intourista, Mazowiecka 9.

## Konkurs na plakat Elida

Znana w całej Polsce fabryka mydła toaletowego i wyrobów perfumeryjnych Elida ogłosiła za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki konkurs na afisz, reklamujący mydła lub Szampoo Elida. Wymiary afiszu 70 x 100 cm. lub 90 x 120 cm. Treść rysunku i ilość kolorów dowolna.

Ostateczny termin nadsyłania prac 15 sierpnia r. b. Na nagrody przeznaczono zł. 3.000,-, z czego na I. nagrodę zł. 1.200,-,

na II. nagrodę zł. 800,-, na III. i IV. nagrodę po zł. 500,-. W skład jury wchodzi pp. prof. W. Skoczylas, prof. Z. Kunicki, Dr. M. Treter, Arch. J. Gelbart i Zygmunta Liliński. Szczegółowe warunki otrzymać można za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królowska 13 lub w firmie Elida, Warszawa, Nowy Zjazd 1. W sferach malarskich konkurs ten wywołał żywe zainteresowanie (N.)

**POWIEŚCI SIENKIEWICZA BEZPŁATNIE**

**WYDAWNICTWO WIELKIEGO DZIENNIKA STOŁECZNEGO ABC**

rozpoczyna szeroką akcję mającą na celu ułatwienie czytelnikom kompletowanie bibliotek podstawowymi dziełami literatury polskiej. W pierwszym rzędzie wydawnictwo nasze nabyło u nakładcy znaczna ilość egzemplarzy

**POWIEŚCI HENRYKA SIENKIEWICZA**

kóre jako bezpłatną premję dołączają będzie co miesiąc w stosunku około 12 arkuszy druku (192 stron) wszystkim swoim prenumeratom.

Każdy więc, kto do dnia 1-go lipca opłaci prenumeratę ABC otrzymywać będzie:

**CODZIENNIE:** numer najbogatszego w treść dziennika polskiego, wyróżnającego publicystów z wszystkich dziedzin życia i artykuły wybitnych publicystów.

**CO TYDZIEŃ:** dodatek powieściowy (32 stron druku), przynoszący doskonale powieści współczesne (niezależnie od premij Sienkiewicza) oraz stały tygodniowy dodatek literacki z artykułami i utworami czołowych pisarzy polskich.

**CO MIESIĄC:** tom powieści Henryka Sienkiewicza objętości 12 arkuszy druku. Tomy większe, liczące ponad 12 arkuszy dołączają będziemy w zamieszczeniu od ich objętości w odstępkach większych tak by na każdy miesiąc wypadło około 200 stron druku. Premja zaczyna się od „Kryżaków”.

**TO WSZYSTKO — TYLKO ZA 4 zł. 50 gr.**

**Do Administracji dziennika ABC w Warszawie ul. Zgoda Nr. 1**

Niniejszem zamawiam od dnia 1-go lipca b. r. prenumeratę dziennika ABC wraz z bezpłatną premją powieści Henryka Sienkiewicza i tygodniowym dodatkiem powieściowym. Pierwszą prenumeratę miesięczną w kwocie 4 zł. 50 gr. przekazuję równocześnie na konto wydawnictwa ABC w P.K.O. nr. 13550. (przesyłam przekazem pocztowym).

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_  
Miejscowość \_\_\_\_\_  
Dokładny adres \_\_\_\_\_

Adolf Nowaczyński

## Twórczość i dzieła uczonego Pobóg - Kawalkowskiego

Jak istniała lat temu 60 „Szkola Krakowska” historyków i historjografów, jak istniała grupa warszawska historyków i historjografów, zwalczających defetyzm i walenrodzizm „Krakowskiej Szkoły”, jak istniała potem grupa młodych historyków wyraźnie antynacjonalistycznych, tak też od jakiegoś czasu zaistniała w Warszawie specyficzna skupina autodyktatorów i miliońdów historii, która możnaby nazwać „Szkolą Belwederską” względnie... grupą Sokolinicką.

W ostatnich czasach asocjacja ta, z dość przygodnych i przypadkowych czynników skolekjonowana rozwinęła bardzo żywioną a radosną przęt twórczość pisarską. Dziwić jej się nie można. Do dyspozycji ma fundusze ad libitum nie potrzebuje więc liczyć aż na popyt i odbiór w publiczności, czasu wolnego ma także sporo, nadto dostęp do wszystkich archiwów i księgozbiorów urzędowych, nadto o dziełach, pracach i przyręczkach”, wydawanych przez tę grupę obligatorjnie musi sprawę zdawać szereg referentów odkomenderowanych do prorządowej prasy.

Z niepodległością sądów i opinii niema to oczywiście nie wspólnego, aczkolwiek główny magazyn — monitor, z którego wyroliła się na świat część tych „uczonych”, nosi tytuł „Niepodległość”, nie trzeba zatajać, że jako zbiór wspomnień i materiałów tyczących się walk boję niepodległościowych redagowany przez p. Leona Wasilewskiego interesującego, aczkolwiek z konsekwentem i nieuczelnym partijnictwem, „Niepodległość” p. Leona Wasilewskiego ma nadal charakter łagiewkowego ognia między Sanacją a P.P.S., tu się schodzą na rzekomo neutralnym gruncie „czyste” wiadomości. P. Wasilewski nadal i u pornie stoi na tem stanowisku doktrynarym — parafalnym, może nie tyle parafalnym, ale uproszczone „Gulawione życie”, że niepodległość wywalczyli Polacy tylko ci, co walczyli z Moskalami. Nadal więc: wódz, nadal: czyn, nadal: żołnierz. Wyłącznie.

Dziesięć lat nie puczyło ani p. Wasilewskiego, ani i jego ludzi niczego. Dotychczas do ich świadomości nie przedostała się ani cyfra poległych w Polsce Niemców, ani cyfra Legionów polskich w ich największym rozkwicie. Nadal nie zadają sobie ci „historjofowicze” pytania kłopotliwego skąd to się wzięła niepodległość Litwy, Łotwy, Estonji, ba nawet... Palestyny lub ostatnio... Erynu? gdzie „wódt” tych państw suwerennych lub półsuwerennych, gdzie ich zbrojny czyn? gdzie ich organe walki i zwycięstwa? Nad powstaniem państwa Czechosłowacji, odgrywającego dziś na politycznej scenie Europy rolę nie mniejszą w każdym razie od Polski, też jakos nie zastanawiają się dłużej i głębiej. A jednak jest takie państwo suwerenne, powstałe po trzydziestolewkiej niewoli a bez „bitwy” na Placu Grzybowskim, bez Bездан no i nawet bez Olean-drow. Można by więc raz wrzucić wyjętą z zaczerwowanego kółka gramadkiego zaczerdzenia mózgowego i przynależne też cokolwiek zasług i temu obowowi, który stał po stronie koalicji demokracji zachodnich, tembardziej, gdy się od ceterastu lat żyje i kwitnie tylko na podłożu i podglebiu rezultatów politycznych tego obowu.

Alle mentorzy mentalności zwycięskiego obowu majowego nie pozwalają. Posel nasz w Danji p. Michał Sokolinicki w swojej pracy magistralnej pt.: „O metodach dziełowej organizacji niepodległości” (sic) wyraźnie zaleca podtrzymanie legendy monopolu zasług. Choc sam dyplomata i kunsztu dyplomatycznego zaim-prowizowany rzeczoznawca i koneser, odmawia dyplomatyczny zabiegom i trudom obowu

ententowego wszelkich pozytywnych zdobyczy i plusów, a wszystko przypisuje czynom, począwszy zapewno od czynu podpisania wiadomych układów... z pruskim majorem Sauberweigem.

Na takim stanowisku klikow-partijnickim staje też kierownictwo „Niepodległości” oraz grupa lubowników historii aplikowanej, historii stosowanej, historii dworskiej omal dynastycznej, w każdym razie hypersubjekttywnej, z właściwą historią, z bezparcjalną, obiektywną wiedzą historyczną wspólnego mającej... mało.

Tych dziejopisów Szkoły Belwederskiej, czy też Grupy Sokolinickiej, czy jak to nazwać, jest dzisiaj sporo. Pewności prowizyjne, punktualności w honorariach, łaskość sukcesu choćby w minimal-

nym zasięgu (recenzje gwarantowane) sprawiają, że coraz więcej amatorów garnie się do tego procederu pisarskiego. Niektórzy z piszących udaje się przedostać nawet do Radia i tam już przed olbrzymim audytorjum paplaniąc tych samych wyświechtanych, zatechłych komunalów i to jakimś wostocznym akcentem a w istinno - kresowej prozie wygłaszających.

Odróżnić jednego „historjyka” od drugiego „historjofosa” nie można, nie sposób, tak jeszcze morfologicznie nieróżniczkowani prymitywni, czy też rozmyślnie zniechęceni, unifikowani „gleichesstelt”. Na Hitlera i Hitlerizm publicystyka tych klik pomstuje, a oni oczywiście za nią (tak każą Żydy), ale pobratym-

stwo w fanatyzmie dochodzić nie już do bliźniactwa, ale do sobowótwa; tak samo od „Führera” zaczyna się Kosmos; przedtem był chaos (potem będzie Elita i diachoch); kto zaś stuprocentowo w II Duce nie wierzy, ten sabotażnik, Bogoojczyznik nie państwowiec a prosto wrędiel... To jest ich dogmat, kanon, Koran, omega i alfa i stąd ta szarżarna i ta monotonja i ta absolutna nie-możność odróżnienia tego, co pisze pan Kawalkowski od tego, co pisze p. Lipiński, tego co Malinowski, Malinowski od tego co Przybylski, aż włącznie do doktora Marji Złotoryczkiej, p. Eliego (specjalist od r. 1863) p. Merwina (specjalist od Langiewicza...) i t. p. Czy to będzie praca historyczna pt.: Szlakiem bitw wygra-

nych” czy „Szalbierstwa Łozańskie Komitetu Narodowego”, czy „17 bitwa drużyn strzeleckich” czy też Zaprzędnictwo Narodowej Demokracji”, czy „Ofiarowanie szabl generalowi Rusakiemu” lub „Hajdamacy a Eneidy”, względnie „Przejęcie Napoleona przez Alpy a Przełęcz Pantyrska”, dalej „Najwierniejszy Żołnierz Brygadiera” albo „Z Wozdem na rubieżach”, czy wrzeskie „Haller \* de Hallenburg oddaje morze Hitlerowi”, to wszystko są utwory duchem bliźniaczo podobne do siebie, wszystko ubijane na jedno kopyto, co na jednym kopycie, bezdenne jałowe i monotonne kawałki przez tego samego Poboga (Po bogu nastąpił) koncipowane i inicjowane a tylko rozmaitym panom Kawalkowskim

do obróbki porozdzielane. Ad usum Delphini są, ale cui bono? cui bono?

Przekonywują przecież już dawno przekonanych o tem, że Endecja a Targowica to jedno, a POW i PPS to drugie. Raz jeszcze przeczyta te „przyczynki” z satysfakcją rodzina Sieroszewskich, rodzina Amuszów, rodzina wojkowska i kilka rodzin w M. Watej Rzymowskiej Societatis Massohum będzie ziewał przęt, ale recenzja z ogniem, z piorunami i to tem wyprawo. Ale na tem i koniec. Ani nowych zelantów, ani nowych wycierń się nie zdolednie, gdyż w całej tej grupie ani jednego laureatu pisarskiego niema, nie mówiąc już o jakiejś indywidualności. Za starych czasów historycy to byli indywidualności, osobowości, odrębne gatunki, wyzpy: stary Korzon, a Smolenski, a Kraminski, a Iwowski Wojciechowski, a Balcer, Brückner, Malecki, Rembowski, Jabłonowski, ludzie, żyjący ludzie, Pobogi, zadzierzaste polmiki, kłótnie, spory, idee...

Ale to takie teraz są przy-czyrznarze, szaraki, na dwóch łapkach skaczące, a ostrotnie to by i PPS, czem nie urażić broń Boże a Pułkownikiem i Elicie się dosługwać (ad captandum benevolentiam), prawdę historyczną na paluszkach omijać a być tylko Endecji przy każdej okazji co się zowie nawymyślać, nanażać „nasmroszowić”.

Teraz tam znowu któryś z tych panów Pobogów czy Kawalkowskich spłodził jakiś nowy „przyczynkę” czy też zrola monumentalne dzieło: Z dzieł obudowy czy Rozbudowy Mocarstwa czy też Państwa, coś w tym guście. Zaczem znowu skoro jeden księga napisał, to inne o tem całe fejtynony w brzemieniu prasie. Pię Kuba do Jakuba. Michał do Michała, pisze Pobóg, chwali reszta, kompanja cała. Hodie mihi eras tibi. A w każdej recenzji każdy p. Kawalkowski tylko żali się i żali na to, że Narodowa Maffja ani mru - mru. Liczyli na polemiki Jak Zawisza na mydło. A tu nic. Skompromitowany Endecja doszczętnie. Wydało się wszystko! Wszystko na jaw wywalczy, jak sztydo z worka. Rewelacja! cała kupa z pierwszej ręki. Poprostu już leża i ani zipia. Pobóg Endeków dobil a Malinowski z Kawalkowskim drgneli tępym nożem i zdemaskowali definitywnie. Tym razem powinni „dranie” Bogoojczyznina bronić się ostatkiem sił, pisać i pisać i pomagać ze swej strony żeby makulatury trochę się w terenie rozrosło. Napisałiby contra, toby się ich znów po łbach golonych gumowymi argumentami trochę przejechało.

A Endeki chytne pasipary już teraz ani pary z zęby! Udają pracowitość, że nie czytali. Grzają się i martwią, ale po domach właścicieli pism protestanckich do akcentów serdeczności w stosunku do przedstawiciela polskiego.

Kuypers, nasz serdeczny, szczerzy przyjaciel, przyjaciel bezinteresowny, bo z pobudek sentymentu religijnego, prowadzi dyskretnie, wytrwale, tem nie mniej skutecznym prac odkrywania Polski dla Holendrów.

Trzeba, żeby o Kuypersie w Polsce wiedziiano, żeby wiedziiano społeczeństwo, żeby wiedziiano także te czynniki rządowe i kościelne, które są do tego powołane, że w odległym Rotterdamie mamy oddanego nam przyjaciela.

Kuypers był w Polsce trzy dni. Zresztą był tylko w Warszawie. A fara ponażnika, a kościół n. N. Panny w Krakowie, a Cęstochowa, a Ostra Brama w Wilnie, a Kaplica Boimów i studnia Matki Boskiej we Lwowie? To musi jeszcze Kuypers zobaczyć. I nie tylko on! Mam nadzieję, że jako prezes katolickiego związku prasy holenderskiej stanie na czele wycieczki prasowej do Polski... w najbliższym czasie.

Władysław Wolert

## Holenderski nasz przyjaciel

Dusza polska posiada urok, który potrafi oczarować cudzoziemca tak, że zostaje doznającym Polski przyjacielem. Attilio Beger zetknął się pewnego razu z Towiańskim, a przez towianizm rozkochał się w Polsce. Nauczył się po polsku i przyjeździł z Turynu do Polski. Pamiętam jedną z takich wjazdów tego pieknego starca, który przed wojną przyjechał do Warszawy, aby tu odetchnąć drogiem swemu sercu powierzonemu polskiemu... A bracia Leblond, a Chesterton, pełen rycerskiego gestu w obronie Polski, zawsze gotów do ataku, gdy usłyszy słowo „Poland”, a Kanadyjczyk W. J. Rose, który pewien czas wolny europejskiej spędził w Polsce, nauczył się naszego języka, uzyskał stopień doktora filozofji na Wszechnicy Jagiellońskiej, przyswoił angielszczyźnie wybór z „Ojciec Nasz” Cieszkowski, napisał monografię o Kolanarskim i broni spraw naszych w Stanach Zjednoczonych, a E. P. Kelly, również profesor z Dartmouth College, który zjechał do Polski z armją Hallera pod koniec wojny, potem jako wymieniany profesor w uniwersytecie Jagiellońskim, tak się rozkochał w zabytkach Krakowa, że naniśiał dla młodzieży amerykańskiej książkę „The Trumpeter of Cracow”, rozczytywając ją oceanem, poczem napisał drugą „The Blacksmith of Vilno”... i wielu, wielu innych.

Do legjona tych nazwisk przy-biło ostatnio jeszcze jedno nazwisko ważkie: H. Kuypers, Holender.

Należy do rodziny katolickiej, a katolicyzm w Holandji to nie pusty dźwięk, formalna legitymacja bez treści. Katolicyzm w Holandji jest ściśle zróżniczył z całością społeczeństwa, jest wyrazem jego atmosfery duchowej. Katolik w Holandji to jest człowiek religijny praktykujący. To znaczy, że nawet panowie w frakach, siadając do stołu, czynią znak krzyża, co nie jest u nich częścią formalnością, ale symbolem wyznawanej i praktykowanej wiary.

Holendrzy jest to naród, który z umiłowaniem swobodę łączy gorącą wiarę. Świadczy o tem nowe liczne domy Boże w Amsterdamie...

Kuypers jest katolikiem. Gdy był małym chłopcem i odmawiał codziennie pacierz wraz z matką, to zawsze słyszał, że oto jest jeszcze w Europie nieszczęśliwy naród, przesładowany za wiarę. To Polska. Gdy był starszy, ojciec mówiąc mu o przesładowaniu chrześcijańskich unitów, kazał pamiętać, że Polacy to katolicki naród w Europie, który nie ma woliności w wyznawaniu swej wiary.

o którym od najwcześniejszej młodości słyszał, że jest tak bardzo katolicki. Z Polską nawiwał się mistycznie na odległość sympatyj. Sympatji kształtowały w atmosferze uczuć religijnych i tych samych. A więc: choć byliśmy mu tak dalecy, bo nie znał nas zupełnie, byliśmy dlań bliżsi, bo zbliżał nas klimat tej samej religji, której z Rzymu patronuje Namiestnik Chrystusowy. Była to intymna więź, która wykwiła z podłoża tej samej cywilizacji. Leyda była przecież w średniowieczu jednym z najświetniejszych ognisk łecniwstwa.

Na jesieni roku ubiegłego przyjechał do Warszawy. Był gościem Polskiego Związku Wędrowców Dzienników i Czasopism, bo Kuypers jest wydawcą rotterdamkiego „De Maasbode”, najbardziej rozpowszechnionego w całej Holandji dziennika katolickiego, i jest nadto prezesem Związku holenderskiej prasy katolickiej. Prasa katolicka odgrywa w Holandji rolę bardzo poważną, jest zważyta, zorganizowana, świadoma swych celów i liczna, bo na 78 gazet politycznych trzydzieści dwie — katolickie! Sam Kuypers jest przęt indywidualnością nieprzeciętną, gra bowiem poważną rolę w swej ojczyźnie. Spokojny, opanowany, zamknięty w sobie, potrosze dobroduszny, posiada dar bystry obserwacji i zdrowy rozsądek, okraszony rzetelną inteligencją.

Był u nas trzy dni, a czy myślić, że zwiędzał Adrie, Oazy, Wilanów i tym podobne szablonewo okazy służące do odświeżania przyjeżdżających do nas cudzoziemców? Nie podobnego. On takie rzeczy widział. I w Polsce oglądać ich nie chciał. Obejrzał miasto, kościoły, przedzwystkiem prosił, aby mu pokazać kościół najstarszy, przez co zaznaczył swą głęboką kulturę, bo dusza cywilizacji narodowej najbardziej, najcharakterystyczniej odbija się w architekturze stosunku człowieka do Boga.

A potem rozmawiał z Polakami, pytał ich i słuchał. Przyglądał się nam, przyglądał się naszym stolicy.

Z sympatji zrodziło się coś więcej, może uczucie głębsze, może przyjaźń, może miłość do Polski. Dusza Polski ma swoje piękne i dobre strony, potrafi rzucać urok, jak kobieta.

Kuypers, wróciwszy do Rotterdamu opisał swoje podróże do Polski w swym dzienniku „De Maasbode”, poświęciwszy na to całą stronę dziennika wielkiego formatu.

I odrazu, na wstępie czyni traf-

ny uwagę dla Zachodu, celnie wymierzona. Oto pisze, że „Europa Polski jeszcze nie odkryła; utrwa lające się wrażenie, które pozostało ze zwiedzaniem, po przyjeździe do stolicy Polski z dusznej i przygnębiającej atmosfery krajów zachodnio - europejskich”.

Kuypers wnet spostrzegł naszą inność, słowem egzoetykę, co „na cudzoziemca działa wywołujące. Czy są to wpływy łacińskie — zapytuje, — które się tak dziwnie godzą z pewną bądź co bądź cywilizacją słowiańską”.

Kuypers odrazu uchwycił to, co szeroko rozwija nasz wybitny, jednak na uboczu, w cieniu pozostający socjolog Feliks Konecny. Te, co różni powłeczbowi dziennikarce i reporterzy Zachodu przeoczą i czego się wogóle nie domyślają, to właśnie ostrzegł Kuypers, jako człowiek religijny i głęboki, myślący własnym życiem i doszukujący się sensu życia człowieka czy narodu.

A jakie nadzwyczaj trafne są jego uwagi o Warszawie. Pisze tak: „Warszawa jest miastem, z którego jamby dusza została wyjęta. Nie mam sposobności ani też miejsca w artykule dziennikarskim na śledzenie dzieł ostatnich wieków, jak to dusza jakby stała nad tem pracowała, ażeby w ramie życia miasta, zupełnie jej wydrążyć, tak, że pozostała prawie pusta skorupa. A jednakże miasto to istnieje ze swoimi czworobocznie placami ze swym zadziwiająco pięknym starym rynkiem i jego ozdobnie pomalowanymi domami, które mogłyby posiadać tylko szerokość dwu do trzech okien i przemawiają do nas serdecznym nastojem i wy-daje się przedchodnio, jakby chciały mu udzielić zacisności, która tam wewnątrz musi rządzić i jakby mu chciały dać coś z tej atmosfery łagodności, którą odznacza się naród polski”.

Czyli stolica nasza jest bez duszy. A czy o innego mowi Zygmunt Wasilewski jeden z najgłębszych krytyków polskich, gdy pisze, że w Warszawie przetwarzony mają kościec cywilizacji narodowej?

Dwa! ludzie różnych narodowości, ale o tym samym stosunku do religji i narodu, zgadzają się na to, że Warszawa jest miastem, z którego jamby dusza została wyjęta. Pusta skorupa.

Jakże charakterystyczne.

Kuypers, Holender z Rotterdamu, a więc z miasta, które po przez siebie posiada otwarte okno na cały świat, a więc nietylko Holendor, ale i Europejczyk ogarnający dalekie horyzonty, przęt turysta o nieprzeciętnej do-

strzegawczosci, zauważa jeszcze: „...jestem przekonany, że Warszawa, jako metropolia, posiada nieobliczalne możliwości, które będą niepodzielnkami dla całego świata, a może nawet dla niej samej. Ale turysta, którego uderzają z natury rzeczy te wielkie linje miedlowego i prawdopodobnego rozwoju, jest przekonany o jej nowej i wielkiej przyszłości”.

Kuypers wyjechał z Polski z serdecznym a nas wspomnieniem. Uczniu swemu dał wyraz opinii o „De Maasbode” swoja do Warszawy wycieczką, zdobył opis szeregiem ilustracji i białym orłem w czerwonym polu. Zrobiło to wrażenie w całej prasie katolickiej Holandji.

Odkryto Polskę.

A w Holandji, związanej z Niemcami plemiennie, językowo i gospodarczo było to niewykłomne wydarzenie. Bo stanowisko prasy katolickiej poruszało prasę neutralną i protestancką.

W lutym roku bieżącego „De Maasbode”, czołowy dziennik katolicki Holandji omawia znowu książkę Smogorzewskiego „Pamięć Polonaise”, wydaną w Paryżu i w dłuższym artykule informuje Holendrów o polskości Pomorza, którego należenie do Polski jest nieodpartą koniecznością. Słowa „corridor” używa tylko w cudzysłowie. Artykuł instruje widokiem gdańskiej wily ratuszowej, na której wierzchołku znajduje się nieczem propozycja figura Zygmunta Augusta, króla polskiego. To stanowisko „De Maasbode” zaczyna wywierać wpływ na stosunek całej prasy holenderskiej do Polski.

Przyjaźń swą w stosunku do Polski manifestuje Kuypers na majowej konferencji prasowej w Hadze w ten sposób, że zniwala właścicieli pism protestanckich do akcentów serdeczności w stosunku do przedstawiciela polskiego.

Kuypers, nasz serdeczny, szczerzy przyjaciel, przyjaciel bezinteresowny, bo z pobudek sentymentu religijnego, prowadzi dyskretnie, wytrwale, tem nie mniej skutecznym prac odkrywania Polski dla Holendrów.

Trzeba, żeby o Kuypersie w Polsce wiedziiano, żeby wiedziiano społeczeństwo, żeby wiedziiano także te czynniki rządowe i kościelne, które są do tego powołane, że w odległym Rotterdamie mamy oddanego nam przyjaciela.

### Osobiste

Redaktor ABC literacko-artystycznego p. Stanisław Piasecki

wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypożyczony.

Wincenty Burek

# Stefek, zeń się!

## Reportaż wlejski

Obieliła się temi czasami głowa Kaźmierzowa. Cierpiący wlos gniał chyba i przepadał. Z roku na rok i z miesiąca na miesiąc przyszywał tam szwiny coraz gęściej ten dzisiejszy czas. Czarniawa kiedyś strzacha, przetrzana malow srebrnymi nitkami za dni wojny, odmieniała się teraz Kaźmierzowi i przocinała w szeregach zakwitła. Masęją bielutkiego polgoba zakwitła ta głowa, odróżniła się wyrotynie od pogłowia ociekających chłopów i nadala przawisko, co to pewno do śmirci od Kaźmierz nie odstaje. Słowy Kaźmierz z Ociną — to ten właśnie Kaźmierz, co ma głowę biślawą.

I nie starość, nie lata podobały odebrały Kaźmierzowi tamta masę. Gdzieś! Pod pięćdziesiąt mu do pięćdziesiąt, a to nie jest mowu tak! Wiek dostąpił, zwłaszcza jeśli mógł się Słowy Kaźmierz przekazać przed ludźmi rodnymym tatusiem, którym siedem krytyków z okładem już nosi, a przecie za mowa sływie, krapkę młodą ma, a na głowie w nieogarniętym wesoło nie uświadczyło? To nie walny wiek wytrzymał przawisko. Przewisko nęgię się z czasu i doł.

Czas naszedł ciekli na Słowo Kaźmierz, a zła dola raszwar podostawiała nogę pod najpóźsze zanyśły. Marne czasy gębiły wielki świat, bogactw i mądrala przebrzyły nie spotał z pod tego czasu zlatnie się wywinął, to i czego się spodziewać po Słowy Kaźmierz? Za się nie da podjęć znieście i że się obroni? Głdyby to miał taki sposób przystąpił do swej gospodarki i wykurzył lichy, żeby niewiadam. Ale znaleźć sposobu na sły czas...

Jedna rada: — nie dać się! Rozkmini i nogami bronie swego zagro-nia, wagać jakoś konice z konicami, żeśkać pasy i przykrość te i tamte wydatki, wygnatąć z ostaka na podłokce... Żeby im ojcowizny nie utronić. Żeby zakucnik byłby z o-bory za podatek nie wywikł. Żeby się utrzymał na wierzchu. Za inny-mi, bo takie chłopskie prawo!

I byłoby jakoś, i szaloby do czasu lejszego, co tam wkłęk nadejść przecie musi, i byłoby się za drugi-mi — głyby nie jedno... Głdyby nie ciężar nie do odciążenia ludzka si-ła, głyby nie długi!

Jak wasy dziana, tak długi obla-ży Słowo Kaźmierz. Przypięły się zrypieniem przez tyli czasy i za na nie chęćko go odejść. Zrosły się do długi z Słowy Kaźmierzem, przedar-ly się narzylet przez dziesiątek o-statnich jego lat, niedziął okrakim na wasyckiej gospodarce. Widzielo się je w płońach Słowo Kaźmierz, natrzyły z obory, wygładyły z gub-jęgo domowych. Długi powiały sięw czupryną z Kaźmierzowi głowy.

Przysiężyły się zniebaczko, odnie-chenia. Ciekłem przydepłaly tamtego przedziwnia, kiedy Kaźmierz zdawał soltysostwo swemu następcy. Czas to był podłego pieniądza, tej marki zatrzaconej, co to urastała ni-łomian i suszawalek papieru. Pod-tamtem czasy przyszedł walek Kaź-mierzowa panować na wal, trudnił się w esala pocie molozyma oborak-kierna soltyssa. Straszna to była morder-ka i umięknikowca. Z ty piewnada przemieniał się w wartości prawie codnia, o jakimś ladzie z tym gro-zem trudno było wteły zamysłić. I wydarzyło się tak, że gły zawiał pewny już pieniądź — to u soltyssa na Ocinę okazał się brak w kalendar-je. Kiergi i kwity pokazywały jed-ko, a kłeta soltyssa powiadała co-fasesso. Kaleta nie doposawała się do rachunków i Kaźmierz anosał u-gnania się za jednym i drugim ty-sięciem, żeby kryminałemu uręda nie dokonywał. Tamtego przedziwnia przez dziesięć beznala była rawi-tal w goście do Kaźmierz — długi!

"Dług — to dług!" — przemyli-ło się Kaźmierzowi, "Dług to chło-pa nie przyszywa. A mój dług jak się przecie zepnie. Bogu dzięk, test z czego?". Po prawdzie, to i było z czego. Gospodarkę Kaźmierz miał walną, do estencziasta nożę, inwentarz w oborze chodzą liheny i zdający, materji do zepchnienia długi było tam sporo. Jedna, druga noc-ze gruntu, kilka krów i świń i pa-panieście kół zbota spotrzyłyby na-powiemie przępnal lichy, co na Kaźmierz napadło. Dobry, pieniężny czas sam się dopraszał o taki obrót. I fa-milniali wasyści jak jeden nie o co innego molozawali niemuolnie.

— Weń, Kaźmierz, i sprzedaj tro-

cha ziemi, abo co z obory, i spoko-ji się głowy! Będiesz widzieli, po-zaluję wkłęk, żeś nie chioł słu-chać dobry rady! Będiesz widzieli!

— Ale Kaźmierz widział swoje. Kaź-mierz zawsze chodził swoją myślą, a co dążył nie pytał. Co, ziemie uprzed-awać? Gospodarkę niezyską? Kie-dyż on się nowo podziwianie, je-dle i zobech upięgnął od jednego zaus-chnu te parę tysięcy! Najpóźniej po-mah, zwolna, takimi że ta ratami. Ot, sprzedał się jakiegoś gada, jaki koryczk, odda się procent, trochę kapitału moż... Aby dalej! Tu ta-kie czasy idą dobre, a może jeszcze lepsze nadejdą... O, jedną prosięci-nę nastarczy wteły za ten cały dług.

Ostał Kaźmierz przy swojej my-śli, nie dał się przepędzić radom — i długi z gospodarki nie zęgnął od jednego razu. Takby żal przecie by-ło utrzonie obory najmniejszą ku-sioleczkę tej ziemi, którą się tyle czasy piastowało! Albo oborę ogo-łocić! Coby ludzie powiedzieli na taki obrót? Śmiałyby się i szczyli z nie-zszczytania i niedorzeczy. Ze ten i ów kum doradza nikięj dobrze?... Eh, to tak, wóły oka!

"Co będzie, to będzie — i niech się wóły boskie bodą" — przywtar-dzał se Kaźmierz poswojemu ostatni w myślach rozrachunek. — "Nie zmarzę!".

I dług się rozsiadł pobok Słowo Kaźmierz. Jak grzybięć w zawił-kiem chałupku rozprzestrzelił się wygodnie i moono. Jak grzyb lakony się stał, nienazarty i nieozem niezyskowy. Objadał się dopokę Kaźmierzowa przęją i mał z niej tyłu, że po roku wpośród niego pogra-biła. Wasytek owies; że trzydziści-kóp tego — w stercie. Konieczna; pięć stówek za meter — w kopie. Stogami wyciągały się pasze roż-nyki, siano, przeloty. W okregu stodoły lożała złożona broń na dług. Niech im skłonica się podorywk i siewy jesiennie — zaraz się to bróń wyceluje na wroga i zlatnisi się, diana, bez trudu znacznego.

Słowy się kończyły. Szła niedzie-ła, pierwsza w październiku. W po-niedziałek zęjdą się zmieniwać na-jomniej, zatrajkocia młocarnia, so-domirka złota spłynie z trybów, w

Pierwsze lata długi — dobre by-ły lata! Chłopska — praca w cenie stała na rynkach świata, dążył grosz za się szęć, jak nigdy. Chóć wazył-ko kupne do domu i obory wypla-owało sporo z chłopskiej kieszce, to przecie wiała jeszcze można było pod owy czas ugnasić. Pieniądz się trzymał wóły i piewnada nie dał za-znać Kaźmierzowi, że pobok nie-siedzi jak zakucnik ten dług-lakomnie. Upychał Kaźmierz procenty, niezwicie wyliczał niezgorsze sumki, czasem udato mu się wytracić dwię-tryz setki z samego nawet kapitału. Radosny był, rozwinicie śmiał mu się oczy, a arpakowata czupryna te-żyła mu się nadzieją, że wszystko pójdzie po jego myśli. Morgi ostro-nienaruszone, obora będzie cała, ho-bor gospodarki się nie upnie. Do-brze jest — i jeszcze będzie lepiej!

W trzecim roku tej pośpięnej z długiem gospodarki Kaźmierzowej nastal piękny czas na świecie i na Ocinę. Świat opływał w szczęście i dostatki, a Ocinęk pęsnął się wspaniałonie płońami. Takie zapcha-nie stodoły i takie szmury sterc pozosta-dolu widzielo się na Ocinęk bola czasu przedtem, pewnie aż tamtego rodnego roku wojny. I choć tak pocielo... Tysiączek tak lekko można będzie zęgnąć! Dłunicy zępniali z lekką głową. Radosć śmiejąca try-skała z każdej żyły.

Nikię owięć od Kaźmierz nie ob-ponisi się na Ocinęk z takim lekkim sercem. No, jakie! Toć niebo samo naklodo ma do zępnili tyle kóp i je-żeszce drugie tyle rozłożyło szere-żem w palokowych stercach — kob-ylach. Wasytek owies; że trzydziści-kóp tego — w stercie. Konieczna; pięć stówek za meter — w kopie. Stogami wyciągały się pasze roż-nyki, siano, przeloty. W okregu stodoły lożała złożona broń na dług. Niech im skłonica się podorywk i siewy jesiennie — zaraz się to bróń wyceluje na wroga i zlatnisi się, diana, bez trudu znacznego.

Słowy się kończyły. Szła niedzie-ła, pierwsza w październiku. W po-niedziałek zęjdą się zmieniwać na-jomniej, zatrajkocia młocarnia, so-domirka złota spłynie z trybów, w

złoto się przemieni i złotem obez-tyci gospodarkę z ugniatu. Plany do-wojny z długim już ubłosem na ca-ły tydzień. A te niedzieli potra-ży wybrać do miasta. I świętego Jakuba w Sandomierzu oborodzi się odrost dorozowy. Trza się tam udać, czego zępniać, i Matki Różnowej serdecznie uprosić, żeby łaskawie dopomęła w przczaganin się za złą dół. Oboje Kaźmierz, Stefek, pod-rostak i młodsza dziewczuska świe-łoty tej niedzieli na odpuszcę w San-domierzu.

Za powrotem do domu — okropna niepodziękność! Polubudki, stry-ty, sala prawka chłobota, to wszystko co-żeszce przed niedziątkiem orzasa-śmialo się ku słonku dostykiem i do-statkim, to wszystko teraz — je-den popiół, dogasające gładzice, zni-żsta okrutna i niezachłonna, ramó-ognia i kosmyków dymu, na świe-łoty tlej pracy i zabiegów wyty-chał się i rozdymał — dług. Taki niernawy i mierzny widział się era-na Kaźmierzowi, a taki jedyny i mo-ny wrtel w te niedługie godziny.

Strężona starość obsadala głowę Słowo Kaźmierz i nietykło strężona. Tyle kłopotu, trosk, zmartwienia na tej jednej głowie! Wasytek zachyleł na cały rok poszedł z dymem, z czego tu wyżyć, jak dotrzymać do nowego! Dziecko wotają jeść, by-dleńta głodem nie napaszę, podatek woła o swoje — i dług się drze o żarcie. O dostanie żarcie, bardzo dostanie. Dług na nie nie pyta, in-c wyścieła łapę po ostatni kęs, ochfa-riowany przez milosierdnych ludzi, po-żęszyony od łaskawych ludzi. Dług — to dług!

Ale i w tej złej biedzie Słowy Kaź-mierz hadrego karku nie ugął. Ra-dził sobie na różne sposoby, trochę ziarna na chleb ubierał po ludzkie, trochę dopokrzyć, ściałak rozehody i zabiegał rozmieć, żeby do nowo-go przecie dojdzie. Niechta długi sto-ja, niech pozękają do lepszej chwili, niechta nawet przyszo-! Da Bóg, że mowu rada kochna re-żym płonem obrodzi z nowym ro-kiem. Wtedy znou się spróbujemy z tym nieprzyjacielom, co gorzsy od

zarazy morowej... I choć tak strasz-nie niejko Kaźmierzowi, a przecie o sprzedaniu odrobiny ziemi nawet muszły się nie dał.

— Grychby mi na duse upod, jakym ziemie utroniły. Zęby, nie wiem co, zębym rzodził borze mio-łino jodać, zębym galanki na sobie wiozł — to ziemie nie popaszę! A hunnr, to co!!

I poszło to na lata. Ukołchanie za-gona i twarde prawo chłopskiego honoru, co zrosło się nierozwar-żoną z tym ukołchanym zagone-m — nie daly Siwemu Kaźmierzowi, zbyć się kilku nawet morgów, choć miał przecie z czego, a dziecięć do nadziulu niewiele. Nie! Zacieki się Słowy Kaźmierz, zaparl rozrzed przed-ładną radą, zęgnął się cały w ty-letniej bójce z długim. I wiaż wpa-erwał rachuby na szczęśliwej od-mianie. Wiaż upatrzył w nowym roku poręczonego sposobu na złą dół. Nie umordował się żadnym za-wodem i kłęką. Tylko czas chylec-kiem mu trzebił czuprynę z ciemnej okraży. I dług mu się nieposztrze-żem umniał. Dług w pięciokroć pod-rósł.

Kiedy zle czas zwały się na świat i na wieś — Słowy Kaźmierz zępniał narazicie i pojął w bole-żnych rozmyślniach, że nie da co-ż już wale rady. Oprzytomniał i trzeżwem oczami popatrzył wokolo swej gospodarki. Policzyl długi, roz-ważyl tamte lata i tamte lichy, co je ludziom w prociencie porozadwał. I wyrozumiał, skąd to opuszczenie w polu, w chlewie, w oborze. Skąd ten śeisk i skłercz w chałupie. Ten upadek i ta znisła na każdym kro-ku. Rozęjrzał się za pierwszą z bręgu radą i choć się mu serce ścia-ko — umyślił sprzedać kłęk pole.

Ryehło w czas! Pól ociekających kłęk nie można, bo akurat zępnęła się na wsi komasacja gruntów, wszystko się przczinać opaznie, a i na te kolejnije przyjdzie chyba walenie poczeć. Dobrze, że Słowy Kaźmierz miał takie osobne półko na kłeharskim, więc niechże już mo-ż przynieście ratunek, skoro mu na-

szedł niezbyt! Rozgłosil się ze sprzedania. Zęgnęli się schodzić kup-cy — i Bote się zmiął, co też ci ludzie dawali za te piękne pięć morgów. I Kaźmierz też niewiele się spowieszał tej obrady, widzieli przecie, że o pieniądzu tak ciekło, a ziemie łabie zabawo, — ale żeby miał wziąć za pola tyle co, ot tyle, że wydoł tego złodziejstwa na uplate trzejścię części długi — nie, za nie w świecie! Namydlił się niebark, mordował się z samym sobą dnam i nocami, zępnęta i frasunek nie opaszęły go ani chwili. I pola na Kłeharsch nie sprzedał.

— Co, za psie piewnada miobym zmarować takie pole! — opowia-ł z przejęciem. — Cy już zisy rady nie znależnie na świecie?! Cy jo to ni móm dziećek, ey co?! Dę-dzie rada, bedzie!...

Wice uępnęł się tej rady. I zępnęł się z nią obności. Najpierw w myślach ją wazył długi, a kiedy już rozważył skuratnie na wszystkie sposoby, to wyświarczył się z nią postóro domowych. Jasno i dobitnie to wyożył.

— Inasy nie poradzę, ino trza kłęc-dziecko ozenie! Zapisz mu wice-żiemni, a uone niech my spłaci. Tak bedzie nojlepi!...

Dziecko podorastany miał Słowy Kaźmierz troje. Starszy chłopak nie wchodzil do rachunku, bo się gwał-żo zawieruszył na świecie, więc ostawa-ło jeszcze dwoje: Zośka i podrostak Stefek. Na Zośce oparł się kalku-lacje ojca.

— Ale, oż? Choć dziewczucha była z Zośki niezego, to przecie kawaleri niebardzo się kolo niego wiajaly. Ten i ów moze byłby i uderzył w zaloty, ale długi się strachał brać na głowę, a i pieniędzy na tyle nie miał, żeby móe spłacić z gruntu wolo Kaźmierzowej woli. To i Zośka rycho-ło się w tem spozęrkaz, uępnęła się swegojo Jaśka i opetoliła się z nim pomimo ogólnego oporu. Długa Siwemu Kaźmierzowi przez to wale nie ubyło — nowóro: musiał prze-życie Zośce wesele huone sprawić, godnie oż się wywinowal i móe co-ż osiem przydoły. Rachuby na Zoś-ko zawiodły.

— Teraz oczy ojca nakierowały się na chłopaka. Stefek przyniesie wy-hawienie! Stefek, parwa rka ojas, parobek zdający i urodziwy, robotny i zuch nad zuch! Stefek, następa prawowity po ojca, skoro tamten starszy gładził się między ludźmi na-szabłak na przepadeł! Nikt, ino Stefek bedzie zbawca. Słowy Kaźmierz nie mógt się doczećkał tego czasu, kiedy Stefek urosnie w lata do żem-niejszy sposobie. Skoro chłopakowi minęto osiemnaste lat — zaczęło się to tukanie:

— Stefek, zeń się!...

I te słowa zaczęły sznack Stefska wazędzie i wazare. O każdej porze dnia. W chałupie przy wazy i w polu przy robocie. Słowy Kaźmierz ob-la-gał Stefska prosbą i groźbą, na-mowa i krytykami. "Stefek, zeń się!" — zępnęłto dzień dla obu i zamykało godziny przed spaniem. "Stefek, zeń się!" — zrobiło się przysięgiem w Kaźmierzowej cha-lupie.

A Stefskiw żeniarska ani w głowie! Urodny, juchtra, i ładny jak malowanice — zibisił się postóro kole-gami i zępnęły go dziewczę. Gładzi się ino pokazał, wazędzie szły za nim gorące dziewczusce. Stefskiw-boczek, Stefskiw-ladniutki chłopa-czek, Stefskiw-luch, kpiarz i wesołek rozbyłk się radosnie i co mu tam, że ojciec się gnębi, gospodarka marnieje, długi rosna, a wierzyciele nie zamykają drzwi, ostatni kęs ra-żyl wydręć. Ze ojciec chce mu dać tyli gospodarze, żeby ino zęchiał bogato się gładzi opetolić i pieniędzy za białą nabud do upłaty długi.

— Ii, mnie i pięć morgów stary, byle estych, bez długi — prawi z lekką myślą.

Romnięły się myśli ojca i syna. Ojciec się morduje i morduje, chwy-ta się przczonych przepięgów, aby ino zbrnąć wierzycieli, trapi się i martwi, swym włosem skłotakom głowę pomimowoli przychleka i nie daje jeszcze za wygnan.

— Stefek, zeń się! — Długia na-wykkiem same się mowia te słwa ukazny czy prosby, a w oczach czai się boleść, że ten Stefek taki gło-gan i nieuchwalenie. Siwinka gło-wa coraz częściej przysztaje na po-łach i nieuchwalenie, struchleje oczy popatrzą po tych polach akocna-żny, które widnie przyjdzie oddać w tamte, obce ręce.

Wiktor Podolski

# Wspomnienia z Kazimierza

Latem wyjeżdżaliśmy do Kazi-mierza. Spokojnie miasteczko, wzięte w jasyr przez maryarzy, poddawalo się ich władzy na trzy miesiące.

Był tam szewc, żydek, nazwi-śkiem Nudelman. Niepomy przy-kazania: szewcze pilnuj kopyta, rzucił je i przygłazył się do mala-ry. Nie to żeby zaczął malować, nie — tak sobie, kręcił się kolo nich, wściabiał swoje trzy gro-ze. Własne praktyczne sumnienie uspakajal: że przecież zarabia, fakturę, zalatwia drobne inter-esy. Ale w gruncie rzeczy to był tylko wykryty, szewczyzna poczuł jakiś inny duch w sobie, "cokolwiek szwarzował", jak mó-wił jego współomnikowcie. Z czasem stał się naszym totumfac-kiem i strasznie się nawet spodu-falił. Chętnie udzielał wskazó-vek jak trzeba malować, robił nawet korektę, pilnował, aby ma-łżeństwa koleżeńskie były przy-kladowe. Zgorzany, gromił opie-żalych i do Dziuni Umiańkiej kiedyś powiedział:

— Panna Umiańko coś niebur-dzo maluje.

Dziunia, zła, omal nie rozbiła na jego ruderę głowie stalug.

Najpóźniej był pomocny przy urządzaniu zabaw na Zamku. Bo trzeba wam wiedzieć, każdego roku urządzaliśmy wspaniałą fe-ry na dochoń Bratniaka. Zaczyna-ło się od plakatów. Na dużych arkuszach pisaliśmy wielkimi ku-lasami: "Grand Kabare Mon-stre! Moc atrakcyj! Niemowlot-ny przy pierwi wstep wzbronio-ny. Ceny...! itd... Plakaty rozwie-szone po Kazimierz, gromadziły przed sobą rzesze mieszkańców.

Z obietnic plakatowych wywija-żywaliśmy się sumiennie; nie pa-miętam już wszystkich, wymie-nię tylko kilka numerów progra-mu. Było tam, między innymi, muzeum osobliwości. Kustozem stał obecny prezes Bractwa św. Łukasza, dziecki poważnej

minie i wybitnym zdolnościom muzeologicznym. Pokazując zwle-dzącym kawalek blaszanej ryny, komunikował sugestywnie naukowym szepciem:

— Oto jest rura, która zmio-kała Dżyngischanowi na widok wojsk nieprzyjacielskich.

Nie wiem dlaczego kilka osób po tem owiadeniu zędzalolo zwrotu pieniędzy za bilet wej-ściowy.

Piszący te słowa wystąpił w roli magika. Ubrany w długi surdut, polecił wnieść dwie becz-ki. Za obiekt hoku — pokus po-służyła para utalentowanych bliźniąt, braci Seidenbeutel. W jednej z wniesionych beczek sie-dział ukryty jeden z braci, dru-giego zamontowatłem wszem wobec, donosząc, iż za chwile on, nakryty beczką, przedzie niewi-docznie do drugiej, stojącej o kilka metrów dalej. Po chwili, odkryty z drugiej beczki, drugi Seidenbeutel z powođeniem wka-ławał, że jest wlanie tym pierw-szym. Entuzjazm, na widok tak-iego cudu był szalony, sceptycy tylko twierdzili, iż między obu beczkami, pod zamkiem był pod-kup.

W ogólnem zamieszaniu uda-ło mi się uweolnić drugiego z braci, który przecież nie mógl w becz-ce zimować. Pojawienie się obu jednakowych osób na terenie za-bawy wytinaczylem znouw mo-ż z zdolnością robienia z jednego faceta dwóch. Nowy ten wydo-ś spotkał się z ogólnem uznaniem i nieraz później, obdarzone nie-licznem potomstwem Kazimie-rzanki, zwracaly się do mnie, abym w tak niekropoliwy sposób liczę ich potćch pomnożył. Jak możecie się spodziewać, tylko chęć uniknięcia rozgłosu po-wstrzymywała mnie od podob-nych uczynków.

"Gwoździem" programu stał się jednak występ Breitbarta. W roli śliczka wystąpił kolega Ły-

wański, dla wygody przewzany "Lyzwa". Odziany w kostjum ką-pielowy panny Mary, w którym, oprócz własnego ciała, umieścił jeszcze dwa piernaty i cztery poduszki, gwoli podniesienia bo-haterskości postawy; mając na głowie helm strażacki, a na ramie-niach płaszcz kąpielowy, przy-dźwiękał marsza, wstąpił na arenę. Został powitany gromkie-oklaskami licznie zgromadzo-nych, młodocianych, miejscow-ych synów Izraela.

Nastąpił moment kulminacyj-ny, chwila przejeżdżania samo-chodu po ciele rozłożonego na ziemi Breitbarta. Tu muszę po-święcić parę słów opisowi same-go auta.

Zmajstrowaliśmy je z małego dziecinnego wózka, na niskich drewnianych kółkach. Karoserja została sporządzona z pomalowa-nej tektury, prawdziwy klasikon pozępnęł profesor Pruszkowski, latarnie samochodu udatnie imi-towały, rozwiszone po obu bo-kach, naczynia blaszane, których nazwy wymienić nie mogę. Wy-pozyczyliśmy je z miejscowego sklepu na słowo honoru i z gwa-rancją zwrócenia w stanie nie-uzupełnym. Najważniejszą rzeczą, motor, był żywy. Kółka malarz, zwany Kuba, nikczemnego wzro-ści — jakby się wyraził Zagłoba, — ale zacznego serca, ukryte, że tylko nogi mu było widać, pchał samochodzik z tyłu, pod karose-rią z tektury.

Tak tedy Breitbart się rozto-żył, samochód nadejechał, trąbiąc zawzięcie, zatrzymał się przed górą — kądniem (nie zapominaj-cie o dwóch piernatach i czterech poduszkach!) i w żaden spo-sób nie mógl się na nią wpaść. Napróżno kierowca wrzeszczał, klasikon trąbił, Kuba przebierał nogami, żydki piszczały — góra kądni nie ustępowała, a jej wia-łociel Lyzwa — Breitbart, rozpo-starty na wznak, spozierał skrom-

nie w niebo. Szalu, jaki w tem miejscu ogarnął lud, pióro skrom-nego kronikarza nie sili się na-wet opisać. Muszę tylko zazna-czyć, że biedny Kuba (motor) długo jeszcze potem nie mógl się pokazać na ulitkach Kazimie-rza. Mało żydki biegaly za nim, krzycząc:

— Kuba, mach die gaz!  
Nudelman był inspicjentem, pomagał zresztą wszystkim, główny nadzór mając nad alkoholem. Bowiem w kącle, za żer-dzią, na niemi, stały butelki. Roz-maici amatorzy z wędkami, za-kończonymi nie haczykiem, lecz kółkiem, starali się je zarzuć na-szykły butelek. W szlachetnej tej grze celował zwłaszcza pro-fesor Skoczyński, przyczem spraw-dliwiość każe przyznać, że robił to ożywny jedynie duchem spo-łowym, gdyż "mód staropolski" fabrykacji miejscowej, trudno był do spozycia.

O zmierzchu zabawa przenio-sła się "pod Krzyzstofa". Kara-łem Nudelmanowi spakować resz-tę trunków do walizy.

— Za każdą butelkę Nudelman odpowiada.

Na to żydek:  
— Ma się rozumieć, — ale w-dziajem, że mu się wale nie uśmiecha sterceć przy walizie.

Pod Krzyzstofem nie było na-czem siedzieć, lawek i krzesel mało, prawie wszyscy stali. Stał też, między innymi, profesor Pruszkowski. Wice Nudelman podchodził i mówił:  
— Panie profeszore, dlaczego mój profesor stoi, ja się nie mó-gę patrzeć na stojącego profeso-ra, mnie się serce kraje, niech profesor siada na te walize.

Pruszkowski usiadł. Nudelman mruga do mnie:  
— No, teraz mogę być spokoi-ny, z pod grubasa nikt ani butel-ki nie wyciągnie.  
I poszedł zlatwiać inne inter-esy.

# Sienkiewicz zagranicą

## Wzrost poczytności twórcy „Quo vadis”

Najpopularniejszym pisarzem polskim zagranicą jest, bezspornie, od lat kilkadziesiąt Sienkiewicz. Świadczy o tym zgóra 50 no wych edycji jego dzieł wydanych w ubiegłym pięcioletniu (1928 — 1932), świadczy wciąż rosnąca po czytność jego powieści.

Bywały wprawdzie lata po wielkiej wojnie, w których Ossendowski grał rolę nad Sienkiewiczem, przewyższając go zwłaszcza wyso kością nakładów. Tak np. pierw szej niemieckiej przekład Ossendow skiego „Przez krąg bożów, ludzi i zwierząt” doszedł do niebawymie cyfry stuśmiesznej nakładu, ale sukcesy te były krótkie i prze jściowe. Obecnie wszystkie biblio grafie świata notują renesans Sienkiewicza.

Na czele narodów najwięcej in teresujących się twórczością Sien kiewicza wymienić należy Wło chy. Mobyli zaryzykować śmia ło twierdzenie, iż Sienkiewicz bra dziej jest poczytny we Włoszech niż w Polsce. Pewność zaś w tym względzie można mieć, jeżeli cho dzi o „Quo vadis”. Mają bowiem Włosi 125 dotąd ogłoszonych prze kładów jego utworów, w tem zaś 33 wydań „Quo vadis”. Sami Wlo si zaświadcza, iż „Quo vadis” popularniejsze jest we Włoszech od najpopularniejszego włoskie go romanu Manzoni „Narze czonych”. W ubiegłym pięciolet niu wyszło 6 nowych wydań włos kich tego polskiego arcydzieła, w tem kilka edycji z komentarza mi i mapami, przeznaczonych do lektury szkolnej. Według ostatnio wydanej bibliografii W. Prei snera, ilość wydań Sienkiewicza w latach 1914 — 1931 wynosiła we Włoszech około 50.

Na drugim miejscu „sienkie wiczofilstwa” stoi Czechosłowacja, gdzie mówić wprost można o kulcie Sienkiewicza i gdzie „Trylogia” odegrała niemal taką samą rolę budzącej poczucia nardo wej i własnej tężyny sił jak i u nas. W 1930 r. ukroczono w Pradze Czeskiej druk zupełnie nowego, zbiorowego wydania wszystkich pism Sienkiewicza. Wydanie to, tak piękne, jakiemu się nie należy nie możemy po szyczyć, zawarte w 21 dużych ilustrowanych tomach, przeło

żył niemal w całości na nowo. Waclaw Kreba, smakowity tu macz, wielki przyjaciel Polski. On też zaświadcza, iż Sienkie wicz należy do najulubieńszych obecnie w Czechach autorów.

We Francji można mówić o wzroście renesansu Sienkiewicza, wydawanego przed wielką wojną bez miary i tłumaczonego przeważnie błędnie z obcych przekładów. Nie można było wy rzucić większej krzywdy stawić Sienkiewicza, niżeli to uczynio na fałszywymi tłumaczeniami we Francji. Obecnie, dzięki inicjaty wie dr. J. A. Teslery, przy stąpiono tam do całkowitego no wych przekładów i uporządkowa nia zabagnionych spraw własno ści autorskiej. Świewo wyszedł w Paryżu tom nowel Sienkiewicza „W noweli tatarskiej”, w dosko nałym przekładzie spółki tłumaczy hr. Jacques de Francoe de Tersant i J. A. Teslery. Ci sami tłumacze dokonali nowego przekładu „Kryształów”, który się właśnie pojawia.

W Niemczech, lekceważących nagozi naszą beletrystykę, nale ży Sienkiewicz również do najpo czytniejszych autorów polskich. W ub. 5-letniu wyszło 6 niemie ckiej wydań „Quo vadis”, w tem również nowe wydanie w opraco waniu dla szkół.

W Anglii Sienkiewicz tłumaco ny jest prawie w całości. I-stnieją 22 angielskie wydania jego dzieł, wśród nich wprost dzie jo nowo wydane, aż 5 przekładów „Kryształów”, gdy tymczasem za ledwo 3 wydania „Quo vadis”. Ostatnio wyszedł w N. Jorku i Londynie w 1931 r. duży zbiór nowel Sienkiewicza w tłumacze niu p. Moniki Gardner, która na pisała również o Sienkiewiczu świętą monografię dla Angli ków.

Zabroniony obecnie w Sowie tach Sienkiewicz, należał przed wojną do najpopularniejszych w Rosji pisarzy. Dziwieniem przeto słusze, gdy niedawno doszła nas wiadomość o wydaniu w Moskwie przekładu „Bez dogmatu” w zbio ru powieściowym redagowanym przez Gorkiego, a noszącym na zwę „Młody człowiek na przełomie niu dwóch epok”. Nie udało się dotychczas sprawdzić, czy w prze kładzie nie uczyniono, sposobem obecnie ZSRR praktykowanym, zmian i przeróbek w duchu urzędowej ideologii.

Jeżeliby wykaz przekładów Sien kiewicza z kilku lat ostatnich miał być pełny, należałoby wyłą czyć jeszcze 5 tłumaczeń litew skich, 4 serbskie i chorwackie, 8 hebrajskie wydane w Palestynie, po dwa duńskie, lotewskie, węgierskie, bułgarskie, wreszcie hiszpańskie, norweskie i in. Po wiedzieć ogólnie można, iż naj

większą poczytnością z dzieł Sien kiewicza cieszy się wszędzie „Quo vadis”, niewątpliwie naj popularniejszą w świecie książką polską.

Losy sławy Sienkiewicza zagra nią donagają się koniecznie histo ryka. Na dziełach twórcy Quo vadis dorobili się obcy księgarze milionowych fortun, nie placąc nic lub za ledwie grosze autorowi. Czas byłby obecnie podsumo wać i oświetlić dzieje powieści Sienkiewicza poza Polską. Byłby to niezmiernie ciekawy rozdział z życia literackiego i mozeby z tego niejedną dużą się wynuść zba wiającą naukę również dla propa gandy naszej literatury na obczy źnie.

P. G.

# Tydzień książki

## WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACJI KSIĘGARSKICH

**KONSTYTUCJA RZ. POLI.** Tekst z orzecnictwem Sądu Najwyższego i Najwyż. Trybunału Admin. Opracował Leon Zieleniewski, 19 str. 125. Warszawa 1933. P. Gebethner i Wolff. Zł. 5.

**KORPUS KADETÓW N. I. MAR SZAŁKA J. PILSUDSKIEGO.** W piętnastym roku istnienia cz. I, II z fotogr. 89 cz. I str. 88, cz. II str. 93. Łódź 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 6.

**KRZCZESZYŃSKI KONSTANTY.** Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowicza. 89 str. 151. War szawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 7.

**LUDOWY PRZEMYSŁ ZDOBNICZY W POLSCE.** Katalog wyrobów znajdujących się w Bazarach Przem. Ludow. z 64 ilustr. 89 str. 66. War szawa 1933. Dom Książki Pol. Zł. 250.

**LUKRECJUSZ HENRYK J. Wl. Da wida.** Szkic biograficzny. 89 str. 81. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia. Zł. 1.

**MAKOWSKI WACŁAW.** Rewizja umowy społecznej. 89 str. 83. War szawa 1933. P. Hoeseick. Zł. 4.

**MAKUSZYŃSKI KORNEŁ.** Pe melniczki drożdże. Wyd. 10-te. 89 str. 318. Poznań 1933. Wydawnictwo Polskie. Zł. 7.

**MALATYŃSKI ANTONI.** Niemcy pod znakiem Hitlera od Weimaru do Potsdamu. 89 str. 154. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 280.

**Mapa stanu dróg w Polsce na 15 kwietnia 1933** oraz mapa sieci kolejowej. Siła 1:1.000.000. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 2.

**NOWAK J.** Satyra polityczna Sejmu Czeretowieckiego. 89 str. VII 233. Kraków 1932. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 7.

**Ochrona lokatorów.** Nowela z dn. 7. XI. 1930. Moratorium dla bezrobotnych, ulgi dla nowych budowli. Mięskanka dla robotników rolnych. Orzecznictwo 1930 — 32. 169 str. 62. Warszawa 1933. P. Hoeseick. Zł. 2.

**OSTOWSKI HIPOLIT L.** Propa ganda farmaceutyczna, jej cel i metody. 89 str. 114. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 4.

**PETRESCU Cezar.** Ciemność. Powieść. Przełoty z rumuńskiego. St. Łukasik, 89 str. 1 341, II 350. Kra ków 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. 2 tomy. Zł. 16.

Wojciech Wasiatyński

# Nieznane miasto

Niedawno postanowiłem zwie dzić Warszawę, a właściwie samo śródmieście Warszawy. Ponieważ niema dnia, żebym przez ulice śródmieścia nie przechodził, więc zwiedzenie ich wydało mi się koniecznością. Stanowi Państwo niewątpliwie też bywają wszyscy w śródmieściu, ale czy ktoś z was je zwiędział? Myślę, że nie i dla tego narzucam się na przewodnika.

Zaczęłem od Krakowskiego Przedmieścia, w jego najbar dziej reprezentacyjnej części zwrócić moją uwagę od wielu nie sjęcy istniejący kantor wymiany. Założyło go trzech byłych dyrek torów banków. Jest w tem coś symbolicznego. Banki bankrutu

ją. Właściwie w Polsce teraz mamy tylko dwa prywatne banki polskie i to oba spóźniejące. Pozatem są tylko banki publicz ne (państwowe, komunalne, lub niemał — państwowe) i zagra niczne.

Tutaj pozostał kantor wymia ny. Jeszcze jeden? Tyle jest w Warszawie kantorów bezimienn ych lub będących własnością narodowościowych zwolenników obecnego rządu? Na co ci trzy panowie liczyli? Niewątpliwie na zaufanie. Na firmę. Na swoje trzy nazwiska. Może nawet nie myśląc o tem stają się prekurosa mi, pionierami nowego kierun ku gospodarki. Ten kantor to powróć do prywatnej własności od własności anonimowej, to mały warsztat, forma gospodarstwa przyszłości, to powróć do firmy. Kto wie, czy w przyszłości nie po zostaną tylko banki państwowe i kantory wymiany.

„Tak rozmowyłem” (jak się mó wi w starych powieściach) skre ciłem w Królewką. Oto nowa ka wiarna. Dźwię! Z jednej strony nowo kawiarni, z drugiej dwie wielkie, starsze, jedna pod nad zorem, druga bokami robi. Prze cież uczyli nas zawsze, że w wiel kiej przedsiębiorstwo wszystko się bardziej opłaca, a tymczasem wielkie przedsiębiorstwa upada ją, male powstają. Bo oprawda małym opiekuje się rodzina wła ścielca, personel niekosztowny, a w wielkim trzeba urzędników. Urzędnicy! To jest problem na szych czasów. Wszystkich nas wychowywano na urzędników, na biurowców, państwowych czy prywatnych, wszystko jedno, ale zawsze biurko i godziny urzede wania. A tymczasem miejsce nie ma. Co mają robić młodzi ludzie, którzy nie mogą być urzędnikami? Dwuch moich znajomych przerwało studia, jeden założył przedsiębiorstwo reklamowe, dru gi drukarskie. Znam młodego in żyniera, który jest stróżem nocnym, mówi, że jeden z jego kole gów — doktor dwóch fakultetów jest robotnikiem przy budowie jakiegoś toru kolejowego. Ale co robią wobec tego kupcy i robotnicy, niewiem.

Zatrzymałem się przed afit zmem o morsu. Ktoś pociągnął mnie za rękaw. Był to mój kole ga, młody architekt.

— Chciałbym, żeby była wojna — powiedział.

— Wojna, za kim? — Wszystko jedno, była była. Jestem bezrobotny i to beznadziej nie. A z podchorążówki wyszed lem jako sierżant. Jakby była woj na, miałbym co robić.

— Poślęgnę się czemprejdzę i poszedłem w stronę Ogrodu Sa skiego.

— Po drodze zatrzymałem się

przed automatem do papierosów. Bardzo mądry pomysł. Sam wy daje papierosy i reszta, tylko cóż z tego: Obok automatu stoi ty: pilnuje, żeby nie popsuł, nie rozbił. Do nowoczesnych auto matów jak się okazuje potrzeba pewnej kultury i pewnego do brobrylu. A u nas wystawia się kosztowny automat, którego teo retycznym uzasadnieniem jest, że nie potrzebuje obsługi, jakby w okresie niestychanego nadmia ru rąk do pracy trochę miało być — ograniczenie ilości pracują cych. Jąbym proponował nie ro bić konkurencji inwalidom, a co się tyczy nosy pozwolili, by i w nosy część budek była otwarta. Automaty i godziny pracy zakła dów to trochę anachronizm.

Ze zniechęceniem miejsca w o grodzie Saskim, to tak jak że zniechęceniem pracy w Polsce: wszystko zajęte przez żydów.

W końcu jednak przysiadłem się gdzieś i postanowiłem opo znać. Dosyć tego zwiedzania War szawy, to jednak dosyć meżące zajęcia. Otworzyłem teczkę, żeby znaleźć coś pocieszającego do czytania. Wyjęłem gazetę i odrzu z zobaczyłem ogłoszenie syndy ka masy upadłej fabryki sukna. A jednak znam w śródmieściu sklep z sukmem, który się ostatnio czasu bardzo rozwija. Ale to jest sklep z sukmem samodzia łowym. Samodział kosztuje dwa razy taniej, welna jest autentycz na. Taki fabrykant sukna, jak ten upadły, sprowadzał wel no australijską do Polski, robił sukno i wysłał do Anglii. Na wsi z własnej welny robił się w czołnych chwilkach samodział.

Czyż można się dziwić, że jest tańszy? Ale ja miałem się prze cież rozerać, a nie myśleć o rzec zach powańnych. Wnę schowałem gazetę i zacząłem szukać rzeczy wesołych i lekkich, „niez wiazanych” z życiem. I znalaz łem sprawozdanie z prac Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczy pospolitej.

Pan Bogdani z B. B. zastawa ją się, czy rewizja Konstytucji powinna, czy nie powinna nastę pować o 25 lat. Bo, proszę pań stwa, w Grecji i w Finlandji... Pan Fichna z B. B. martwi się, że prawa obywatelskie są w kon stytucji ułożone w nieprawdli wnym porządku. Bo, proszę pań stwa, w deklaracji Stanu Wirgin

— Czy warto myśleć o bezrobot nych robotnikach: o inżynierze co jest stróżem nocnym i o architekcie co chce wojny, i o kan torach wymiany i o samodziałe i o pracy ręcznej i maszynowej i o wielkich i małych przedsiębior stwach, gdy można słodko i wy godnie rozważać, kiedy się mają obie izby schodzić razem, a kiedy obradować osobno...

## Podróżuj



### Samolotem

## Z teatrów

# Stefek

## Komedja Jakóba Devala w Teatrze Nowym

Tematem tej inteligentnej i subtelnej sztuki jest proces psychi cznej przemiany chłopca w męczyznę i refleksy, wywołane tą przemianą w duszach rodziców.

W akcie pierwszym Stefek choć już dorybals szesnastoletni, jest w pełni okresu t. zw. cielec ch lat. Trzymają na się głowy psie figle, których pomysł ości mógłby pozardrożyć to mu młodemu Francuzkowi nie jeden nazw dwunastoletni psoty Zbysio, do książki zapędzić go niema sposobu, z ojem jest w ustawicznej wojnie pewny wy rozumiałości i opieki matki. W chwili, gdy sztuka się zaczyna, rejestr grzechów Stefka jest szeregiem obfity. Poprostu przebrała się już miarka. Papa Lebarbécide zwoluje radę ro dzinną i komunikuje uroczyscie, że postanowił krąbnego jedyna kę oddać do internatu.

Ciecha i zahukana pani Lebarbécide, nie ujawnia się przeciw bynajmniej nieprzykładnemu trybowi życia swego męża,

ki, jak być powinien, nie chcący uczyć z buntu przeciw tyranji ojcowskiej, która mu obrała na przyszłość zawód weteryna rza, u kolan matczynych wypła kujący swe żale i troski — po znaje miłość. Dzieje się to za sprawą niejakiej pani Waszji (7. Poustiano, która autor raz naz ywa Rosjanką, a raz Gruzinką (wiadomo — Warszawa łoż na Nową, a Gruzini to Rosjanie). Do pani Waszji zaleca się papa Lebarbécide, ale jej znajomeci bardziej uśmiecha się wzmaje nienie w arka miłości młodego Lebarbécide'a. No i w jakimś tam czwartek popołudniu Stefek został męczyzną.

Skróty, jakimi musi się posłu gować autor dramatyczny, gdy chce zmieścić w trzech aktach sztukę treść tak obfity, jak to jest w sztuce Devala, sprawiają, że proces przemiany psychicznej Stefka odbywa się w tempie gwałtownem. W pierwszym akcie — smarkacz, w drugim — młodzienskie, w trzecim — cierpięcy Werther po zdradzie Waszji. Tym etapom odpowiadają zmiany w stosunku rodziców do niego i zmiany w nim w stosunku do rodziców. Stefek zaczyna się oddalać od matki, a zbliżać do ojca.

Ojciec, którego syn — smarkacz kryłował niewypowiedzianie, na dojrzewającego syna zaczyna pa

trzeć innym wzrokiem. Co tu ga dać! Choć wiadomości, że ten azenastolatek sprzątnął mu z przed nosa Waszję rani boleśnie jego dumę męską, ale zarazem — miłe głaszczące dumę ojcowską. Gdy zaś w synu odkrywa nadto talent pisarski i znajduje w nim pomoc przy układaniu katalogu firmy, w której pracuje — Stefek zaczyna mu poprostu imponować.

Inaczej matka. Wiadomości, że jej Stefek, jej mały, kochany Ste fek nie jest już jej, że mógł z tą Rosjanką, że w objęciach tamtej kobiety spowiada się z swoich trosk i prorywów — przyprawia ją o rozpacz. Wierć tracę to ostat nie, co jej zostało w życiu, stracił wyczekność miłości syna? Bolesny północnik spada na Stefka z ręki matki. Opanowana, spokojna pa ni Lebarbécide nie panuje już nad sobą. Taki ciost!

Ale równocześnie z przemiana mi w stosunku rodziców do Stef ka, zaczyna się także dokonywać przemiana w wzajemnych stosun ku do siebie państwa Lebarbécide. Tróche na tem pracuje Ste fek, który rotoczywał nad ojcem dyskrytną kontrolę, by mu unie możliwić dawne rozkoszne sam na-sam z klientkami w biurze. Pa ni Lebarbécide zaczyna sobie przy pominać, że ma żonę, raz i drugi idzie z nią do teatru i na kolacje, z dawnego trybala wypręga. Gdy się ma dorosłego syna... Pa

ni Lebarbécide straciła wyłączność uczuć syna, ale zdaje się odzyskała męża.

Sztuka kończy się arąg, dają cą do zrozumienia, że i serce matki podzieliło się z tem, co się sta ło. Pani Lebarbécide nie będzie już walczyć z synem. Przeciwnie. A ponieważ pani Waszja zdążyła już zdradzić Stefka, matka postu ra się, by ta następna była blisko, by Stefek nie miał się uganiać za dziewczyną za lafirandami. Uro dzawa pokojówka, która dostala już wypowiedzenie służby właśnie z obawy, by nie wpadła w oko Stef kowi, teraz zostanie. Pani Lebarbécide cofa wypowiedzenie.

Zgrzyta ten finał naszą dół szczyzną, ale obyczajowej prawdy odmówić mu nie można. Nie wszystko z obyczajowości sztuki Devala jest nam jednak równie zrozumiałe. Sporo w niej cech bar dzo francuskich — choćby ta se na z rozganiem panem Poustiano, który papie Lebarbécide przycho dzi skarżyć się na syna i plakać nad swoim rozgactwem.

Bogactwo psychologiczne sztuki — ogromne. Konstrukcja sce niczna z koniecznością tego bogact wa nieco rozwiękla, ale jednak wyborna. Wieciorz teatralny, co się zowie, udany.

Bo i gra aktorska pierwszorzęd na. Jerzy Roland dotąd na scenie dojeżdż niaki, dojeżdż aktor

sko, i otrzymałszy pierwszą od powiedzialną rolę, rolę Stefka, za grał ją z całą siłą rozkwitłego na gło dużego talentu. Jeszcze tam w pierwszym akcie odrobniek przesła dzał w grymasie ul, mającym oznaczać opór chłopięcy, ale kiedy zaczął się już proces dojrzewa nia chłopca w męczyznę — nie nie znajduje się do przegany. Świećta rola świetnie zagrana.

Niezawodne oparcie do swego pierwszego popisu miał Roland w Dulebianie i jej grze tak wysubtelnionej, tak wyzłowolanej, tak prawdziwej w każdym najdro bniejszym szczegółku, że postać matki w sztuce Devala — to no we arcydzieło wielkiej aktorki.

Główna z wycucelom umiaru zagrała arcytrychową rolę wodzi cielki Stefka, doskonale epizody dał Janekka, Kąfserówna, Hyn dziański i Malkowski.

Jeden tylko, ale zato bardzo ważny punkt obsady chybiły. Samborski jako ojciec. Rola zupeł nie fałszywie postawiona, jakaś tragiczniejsza, zamiast zwykłego paryskiego mieszcza. Dopiero w ostatnim akcie miał Samborski przebyłki naturalności.

Reżyserja Zbieńskieho intelligen ta z tem ale, że na niewłaści we ujście roli przez Samborskie go, wyskakujące z całości, nie można było pozwolić.

Stanisław Piasecki

## Owocna działalność Związku Uzdrowisk Polskich

Znaczenie lecznicze, gospodarcze i społeczne polskich uzdrowisk, zdrojowisk i ich produktów leczniczych — dociera do świadomości coraz szerszej kół myślnego społeczeństwa i słusznie też coraz szerzej budzi zainteresowanie. Gdy dawniej tylko na początku sezonu wakacyjno-urlopowego ukazywały się gdzieś jakiś sporadyczny artykuł, omawiający sprawy kuracyjnych i wypoczynkowych wyjazdów, to dziś to mat ten, rozszerzony i pogłębiony, spotykamy w ciągu całego roku na łamach wszystkich niemal organów stołecznych i prowincjonalnych, zarówno codziennych, jak periodycznych.

Boć istotnie, temat ten w ciągu całego roku nie traci swej aktualności; postawiony na właściwym poziomie dyskusyjnym — wykazuje całą swą wielostronność i romantyzm zainteresowań, które w kółło siebie skupia. Mamy więc coraz liczniejsze i wartościowsze publikacje lekarzy na temat właściwości leczniczych naszych uzdrowisk i stacji klimatycznych; mamy opracowania na temat ich braku i potrzeb technicznych; mamy publikacje ujęte pod kątem obrony interesów materialnych osób, posiadających i inwestujących swe kapitały w tej dziedzinie gospodarstwa krajowego.

Już z tego pobieżnego wycieńczenia widać, że mogą się tu zderzać nie pozbędne sprzeczności: tak np. pożądana z punktu widzenia szerokiej masy kuracjuszy jaknajwiększe obniżenie kosztów pobytu w zdrojowiskach — stoi w sprzeczności z dążeniem do zyskowego oprocentowania inwestowanego w zdrojownictwo kapitału.

Widać więc, jak potrzebny jest jakiś organ, któryby w spójny sposób, a często, jak widać, sprzecznych ze sobą interesów, zręplujących się dokoła zdrojownictwa polskiego — wprowadzał właściwą koordynację i zgadniał te poszczególne interesy w imię dobra całości, ogarniając w szerszej i dalszej perspektywie.

Świadomość potrzeby takiego organu spowodowała powstanie „Związku Uzdrowisk Polskich”. Rolą pracy i dorobku tego Związku należy się w ogólnym bilansie naszego zdrojownictwa właściwie miejsce i ocena.

Zalozonym został ten Związek jeszcze przed wojną i powstał w tej dziedzinie, gdzie warunki na to pozwalały, a mianowicie w b. Austrii. Tylko bowiem w b. Austrii poznaliśmy na to warunki polityczne, tam też są najliczniejsze zdrojowiska i uzdrowiska na ziemiach polskich, odwiedzane już przed wojną przez rodaków z pozostałych zabiorów.

Po restytucji Państwa Polskiego wznowił Związek swą działalność, zwołując do Lwowa zjazdy, na które zapraszał uzdrowiska z innych dzielnic. Wtedy, w związku z tym udziałem, a w szczególności z udziałem, tak odległym od Lwowa naszych kaptelisk morskich — wysunęła się sprawa przeniesienia siedziby Związku do Warszawy — jako do siedziby centralnych władz państwowych.

W 1927 r. na mocy uchwały walnego Zjazdu — siedziba Związku została oficjalnie przeniesiona do Warszawy.

Zobaczmy teraz, co Związek zdziałał dla rozwoju polskiego zdrojownictwa. Działalność ta obrazuje złożone Walnemu Zjazdowi sprawozdanie na rok ostatni (do 31.III 1933 r.).

Widzimy więc na pierwszym miejscu szereg interwencji w ciachu ustawodawczych i u decydujących czynników rządowych (w ministerstwach). Jeśli nawet nie wszystkie życzenia, czy nie w pełni mogły być uwzględnione, to jednak spotkały się naogół ze zrozumieniem i najlepszą wolą, gdyż doceniane było, że Związek interwenjuje nie w prywatnym interesie takiej czy innej jednostki

lub grupy, lecz w interesie całej rozwijającej się gałęzi gospodarstwa krajowego.

W dobie przeżywanego kryzysu nie mogły dać wydatniejszych wyników zabiegów, w których wyniki konieczne byłoby asygnowanie pieniędzy ze Skarbu Państwa czy też z banków przez Państwo finansowanych.

Inne natomiast starania przy stałym i żywym poparcu, udziałem Związku — przez Departament Służby Zdrowia, wzięzione były naogół powodzeniem. Tak więc ulgi celne (ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Skarbu) udzielane były na import produkcji (urządzenia lecznicze dla różnych zakładów), podczas gdy krajowe wody mineralne i produkty lecznicze korzystają z odpowiedniej ochrony celnej. Jest to zagadnienie kapitalne, wymagające jeszcze wielkiego nakładu pracy. Bowiemy krajowa produkcja i butelkowanie wód mineralnych, ich transport, rozdzielanie, organizacja sprzedaży i propagandy — są jeszcze w stanie bardzo zaczątkowym, podczas gdy nacisk na polski rynek wód i produktów zagranicznych jest nadal bardzo silny. Nacisk ten opiera się na mocnej i zasobnej starej organizacji, na nowoczesnych metodach produkcji i propagandy, a także na braku krytycyzmu i patriotyzmu gospodarczego naszego konsumenta; wreszcie, do niedawna, na braku jakiegokolwiek przeciwdziałania.

Tymczasem import tych wód i produktów stanowią w polskim bilansie handlowym poważną pozycję. Z największym zrozumieniem spotykają się też postulat Związku Uzdrowisk Polskich w Ministerstwie Komunikacji, traktującym nader liberalnie sprawę zniżek kolejowych. Zniżki te przyczyniają się niewątpliwie do popularyzacji i rozwoju naszych uzdrowisk (a jednocześnie zwiększają też zapasę frekwencji na kolejach). Starania w Ministerstwie Poczt i Telegrafów o usprawnienie obsługi w czasie sezonów, daly też w poszczególne wypadkach pewne wyniki dodatnie, a jednocześnie Ministerstwo to współdziałało z propagandą krajowych uzdrowisk. Porozumienie się wreszcie z Ministerstwem Oświecenia Publicznego w sprawie programów szkół zawodowych, przygotowujących służbę niższą i personel dla zdrojowisk, zakładów i uzdrowisk. Wre-

szcie współdziałanie okazało Ministerstwo Spraw Zagranicznych w zakresie propagandy zagranicznej.

Propaganda uzdrowisk polskich jest z natury rzeczy jednym z najważniejszych zadań Związku. Dział ten był traktowany szeroko i wszechstronnie, obejmując propagandę wydawniczą, filmową, afiszową, radiową, prasową i informacyjną. Związek wydał przewodnik „Uzdrowiska Polskie”, „Informator o uzdrowiskach” mający charakter skróconego przewodnika oraz „Przegląd Leczniczych Wód Mineralnych” (ze wstępem prof. Dra Sabatowskiego), zawierający analizy naszych źródeł, wskazania i właściwości lecznicze oraz porównanie ich z wodami zagranicznymi.

Propaganda prasowa rozwija się jaknajpomyślniej. Szereg czasopism bez różnicy zabiegów politycznych — prowadzi już stale dział uzdrowiskowo-turystyczny, coraz wartościowszy i bogatszy tak co do treści jak i formy. Akcja ta ma ogromną doniosłość, a nie można przy sposobności pominać, że poziom i rzetelność reklamy za czynią ją jednak podnośnią; wszak niedawno to jeszcze czas, gdy w tego rodzaju reklamach widać było wyłącznie superlatywy. Taka reklama nie pozwala nawet wątpić, że Pikitkowo - Zdrój ma z całej Polski najlepszy klimat, najlepszą komunikację z Warszawą, najwspanialszą a zarazem najtańsze pensjonaty, największą ciszę i najlepszy jarzaband, najbardziej „radioaktywne” źródła, (przyczem autor reklamy niezupełnie odróżnia radio od radu) — wobec czego Pikitkowo - Zdrój leczy z murowanym skutkiem wszelkie choroby, jakie sobie można wyobrazić — i jeszcze kilka innych. To też z umiędzejnej i praktycznej pomocy Związku w akcji propagandowo-reklamowej korzysta coraz więcej uzdrowisk. Udzielanie żądanych informacji było sprawnie zorganizowane, o czym świadczy liczba zaliczeń w ciągu ostatniego roku: zapytań — przeszło 34.000! Jednocześnie wspomnieć należy o współpracy z biurami podróży jak „Orbis”, „Francopol”, „Cook” i t. p. Za szczególną i trafną usługę należy inicjatywę wprowadzenia wiadomości o uzdrowiskach do lekcji geografii w szkołach średnich: takie lekcje odbyły się już tytułem próby w Bydgoszczy.

W każdym z wymienionych miejscowości znajduje się szereg domów dla celów letniskowych. Niska cena mieszkań (pokój z kuchnią od 15 złotych miesięcznie) umożliwia spędzenie wakacji czy urlopow nawet mniej zamożnym. Dostateczna ilość nabiału, jarzyn i innych produktów spożywczych zapewniona jest w zupełności.

Naturalna Woda Mineralna KROŚCIENKO — źródło Stefana działa skutecznie w chorobach dróg oddechowych, moczowych i żołądkowych. Sprzedaj w aptekach i drogeriach.

Musimy sobie uświadomić, i głęboko się przejąć tem, że w terminie ciechocińskiej posiadliśmy skarb pierwszorzędnej wartości i pierwszorzędnej znaczenia. Jest to przecież pierwsze i narazie jedyne u nas źródło, które możemy nazwać ciepłicem i radioaktywnym.

Terminie ciechocińską uzyskano drogą głębokich wierzeń, trwających przeszło cztery lata i ukończonych z pomyślnym wynikiem w 1931 r. Solankę termalną wydobywa się samoczynnie z głębokości 1300 mtr., bijąc potężną fontanną, której wydajność przez kracza ćwierć miliona litrów na godzinę.

Z powyższego, tylko pobieżnego przeglądu widać, że Związek Uzdrowisk Polskich, liczący obecnie 48 członków — rozwijał pod wytrawnym przewodnictwem swego prezesa p. Rajmunda Jarosza z Truskawca nader pomyślnie i nader wszechstronnie działalność. W całym szeregu poczynił, zabiegów Związku zostały już uwiecznione pomyślnymi wynikami: liczny szereg spraw jest w toku i na najlepszą drogę.

Wątpić też nie należy, że w miarę podążania się z kryzysu i poprawy stosunków ekonomicznych — podejmowane i realizowane będą przez Związek Uzdrowisk Polskich różne dalsze poczynania ku rozwojowi i pożytkowi tej tak wzdłużonej i zasobnej, a mało dotychczas wyeksploatowanej, dzielnicy bogactwa narodowego, jaką przedstawiają zdrojowiska i uzdrowiska polskie.

## Pracujesz na lądzie odpoczywaj na morzu

Beztraska jest wódzka po morzach i obcych krajach. Nigdy nie zapomni się kojącego szumu fal, głębokiego oddechu morza, niewalczących za rufą, radoznego życia o krętowego — bez trosk i zniecierli dnia codziennego, a pełnego uroku spokoju i bezceennej niefrasobliwości.

Z roku na rok wzrasta ilość turystów, biorących udział w wycieczkach morskich linii Gdynia — Ameryka. W pierwszym wycieczce, zorganizowanej w roku 1930, wzięło udział 475 pasażerów. W r. 1931 odbyły się 2 wycieczki z 1050 u uczestnikami, zaś w r. 1932 — 3 wycieczek morskich z 2895 uczestnikami.

Mimo wzmagających się ciężkich stosunków gospodarczych, powodzenie wycieczek morskich wzrasta stale. Ten wstępujący ruch turystyki morskiej świadczy dowodnie, że społeczeństwo zwraca się coraz silniej ku morzu. Jadą turysci polskimi statkami do obcych krajów,

by poznać obce ludy, by wśród przestorzy morskich zdobyć nową energię do pracy, by odpożyczyć fizycznie i moralnie.

Pamiątkę obywatela paszportowe przyczyniały się bardzo do rozwoju turystyki morskiej, gdyż wszelkie wycieczki morskie — organizowane przez Linję Gdynia — Ameryka, odbywają się bez paszportów i wiz.

Wycieczki morskie są dostępne dla szerokiej sfery, gdyż ceny bileto- wych są bardzo niskie. Już za 100 złotych można wziąć udział w czterodniowej wycieczce do Kopenhagi, która wyrusza z Gdyni 21 lipca. B. Dłuzsza wycieczka morska — 9 dni — wyrusza 22 lipca okretem „Polonia” do Anglii i Holandji. Koszt u udziału w wycieczce od zł. 280 do 580. Zapisy przyjmują P. B. P. Orbis, Marszałkowska 98.

Należycie jeszcze należy, że w turystyce wycieczek morskich korzystają z 50 proc. zniżki ceny powrotnego przejazdu koleją do miejsca zamieszkania.

## Wiadomości z uzdrowisk

### Solec-Zdrój

Codziennie przybywają nowi a liczni kuracjusze, bądź to starzy bywalcy, bądź nowicjusze, skierowani do Solec przez lekarzy. Dzięki niewyrażymy właścicielom wód soleckich i doskonałym wynikom kulek, przyjeżdżają tu chorzy z odległych zakątków kraju, a nawet z obelug, gdzie są źródła siarczanowe.

Według ostatnio dokonanych analiz wody soleckie odznaczają się znaczną zawartością siarkowodoru (65 cm. sześć w litrze wody) i soli kuchennej (15,3 gr.).

### Żegiestów-Zdrój

Zaludnia się coraz bardziej to udułnie położone uzdrowisko. Na deptaku rośnie i gwaro, muzyka

zdrojowa koncertuje 2 razy dziennie. Ostatnio bawił w Żegiestowie Walter, rosiawiając humor na wieczorne rejoywmy w Domu Zdrojowym.

Przepiękny krajobraz wysokawartościowe źródło mineralne, doskonałe kąpiele kwaso-węglowe — to zalety Żegiestowa, które zyskują coraz większe zrozumienie w szerokiej sferze społeczeństwa.

### Morszyn polski Karlsbad

Przekwena dopisała w bieżącym roku nieoczekiwane. Wszyscy chwalią sobie doskonale działanie morszyńskiego źródła gorzkiego „Bonifacjo”. Zdrój ten przewyższa siłą i stężeniem soli gorzkie zagraniczne wody tego typu, przewyższając

kiem Karlsbad, Marienbad i Kisjungen.

Towarzystwo Lekarzy Polskich, które jest właścicielem Morszyna, poczyniło już liczne inwestycje i projektuje dalsze, aby wzmocnić urządzenia i wyglądem zewnętrzny zapewnić Morszynowi rozwój, na jaki zasługuje ze względu na doskonałe właściwości lecznicze swych wód.

Życie jest niedrogi, przy w pensjonatach nader przytępione, a spokój i brak wszelkiego zgiełku, spotykane w innych uzdrowiskach, gwarantują możliwość przeprowadzenia dokładnej i skutecznej kuracji.

### Lubień Wielki

Doskonałe walory lecznicze wód siarczkowych i borowiny w Lubieniu Wielkim kolejowe — przez Lwów z wszystkimi oświadczeniami kraju.

Ceny są bardzo niskie, umożliwiając przeto odbycie kuracji najzamożniejszym. Ceny pokoiów w budynkach zakładowych wynoszą od zł. 2 — do 4 —. Ponadto można bardzo tanio wynająć mieszkanie w dworach i domkach we wsi, w bliskości zakładu zdrojowego. Ceny w restauracjach są również bardzo przystępne, np. obiad kosztuje zł. 1,50.

### Rabka królestwo dzieci

Lista kuracjuszy zamyka się już obecnie 6510 gości. W bieżącym sezonie przebywa w Rabce dużo kolejni dziecięcy. Przy pięknej, miłej, przytulnej pogodzie, goście korzystają w całej pełni z dobrodziejstw nadzwyczajnego klimatu. Niedawno odbył się wieczór humoru Leona, Wyrwieza, a zapowiedziany jest występ Fuchsa.

Rozbawiona dzieciarnia zapelnia park, deptaki i plac zabawowe, rozemianiane twarzący się żywym potworem waleów leczniczych Rabki, która rok rocznie uzdrawia tysiące chorych, dzieci i dorosłych.

### Krościenko nad Dunajcem

Obecna frekwencja wykazuje znaczną zmianę w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ceny w hotelach i pensjonatach są bardzo tanie i wynoszą od 5 — 7 za dniowy pobyt z utrzymaniem. Otwarto już pięć nowych wód krościenki, która cieszy się dużym powodzeniem ze względu na jej doskonałe właściwości lecznicze.

Komunikacja z Krościenkiem jest bardzo wygodna. Ze Starogo Saca i z Nowego Targu są połączenia autobusowe z każdym pojeźdzeniem, po czym funkcjonuje bezpośrednia linja autobusowa z Krakowa.

## Letniska w pow. myślenickim

Powiat myślenicki, położony po obu stronach rzeki Raby, w przepięknej okolicy podgórskiej, wśród lasów i potoków, posiada — poza znanymi już i licznie odwiedzanymi przez ludność miejscską miejscowościami, jak: Myślenice, Jordanów, Bystra, Osielec, Skomielna Biala, Lubień, szereg miejscowości dotąd mniej znanych, a pod względem położenia, zdrowotności i innych warunków — również pięknych i korzystnych. Są to miejscowości położone niedaleko Myślenic, jak: Trzcemna, Osieczany, Poręba, Lipnik i Glińców, zaś w południowej części powiatu Łętowia niedaleko Jordanowa.

W każdej z wymienionych miejscowości znajduje się szereg domów dla celów letniskowych. Niska cena mieszkań (pokój z kuchnią od 15 złotych miesięcznie) umożliwia spędzenie wakacji czy urlopow nawet mniej zamożnym. Dostateczna ilość nabiału, jarzyn i innych produktów spożywczych zapewniona jest w zupełności.

Naturalna Woda Mineralna KROŚCIENKO — źródło Stefana działa skutecznie w chorobach dróg oddechowych, moczowych i żołądkowych. Sprzedaj w aptekach i drogeriach.

Już ukazało się na półkach księgarskich drugie wydanie „Kariery Nikodema Dyzmy” powieść T. Dołęgi-Mostowicza

Komunikacja z wymienionymi miejscowościami nie przedstawia większych trudności. Blizszych informacji, dotyczących danego letniska, a to w najmu mieszkania, sprawdzania, farmacek i t. p. udzielają chętnie miejscowe komitety letniskowe.

### Na wsi jest tanio

Dokąd pojechać? To wiecznie zagadnienie wakacyjne staje się obecnie jeszcze bardziej aktualne, gdyż z powodu ciężkich warunków życia każdy: dokąd pojechać, aby jakoś tanio wypadło?

Uzdrowiskom przyporządkują dużo zamartwych ziemian, którzy urządzili w swych dworach pensjonaty i przyjmują letników na pobyt za bardzo tanie opłaty. Pensjonaty we dworach cieszyły się w ubiegłym roku znacznym powodzeniem, przeto P. B. P. Orbis z początkiem sezonu nawigacji kontakt bezpośredni z ziemianami w całej Polsce i ułatwia każdemu wybór stosownego dwora na podstawię zebranych i stwierdzonych materiałów informacyjnych. Koszt pobytu we dworach są bardzo tanie, już za 3 lub 4 zł. można otrzymać pobyt z całodziennym utrzymaniem. Informacje udziela P. B. P. Orbis, Marszałkowska 98.

### Skrzynka pocztowa

W tej rubryce udzielamy naszym czytelnikom wszelkich informacji, dotyczących uzdrowisk i turystyki. Zapytania prosimy przysłać listownie pod adresem: Redakcja „ABC”, Nowy Świat 22, „Dział Uzdrowiskowy”.



Podwyższenie ceny chleba w Warszawie

W dniu wczorajszym w wydziale aprowizacyjnym Komisariatu Rządu rozstrzygnięta została sprawa podwyższenia cen chleba w Warszawie...

HANKA ORDONÓWNA

DZIŚ o g. 3.15 pp. w sali Filharmonji

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedia W Fedora "Pocelnik przed lustrem" z Sorenszyską, Buszynską i Brydzińską...

zgodzili się w Warszawie na wielkim Festiwalu swoich fascynujących piosenek...

W procesie prezesa P. W. S.

Wyrok zapadł we wtorek

Wczoraj ukończono badanie świadków

W czwartym dniu procesu barona Różyckiego - Rosewertha zakończono przesłuchiwanie świadków...

— orzekli, że obszary przedstawiającej wartość do 105.000 zł. Zdanie takie podzielił też inspektor Państw. Banku Rolnego...

— z bar. Rosenwerthem na temat zrzeczenia się przez fabryki na rzecz wojska. Baron odrzucił gotowość oddania wszystkich swoich aktyw...

WPROSZE: Dziś i jutro komedia "Ten stary wariat" Kiedrzyńskiego z Miłą Kaminią, Karnakowiczem i Fernerem...

MORSKIE OKO: Dziś i jutro rewja p. t. "Ręka Warszawy" z Halama, Maniewiczą, Jarkowską, Antosiewiczą i Krutkowską...

WŁOCHY: Dziś i jutro komedia "Kamień milowy" z Sorenszyską, Buszynską i Brydzińską...

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy "Kamierz nad Wisłą w sztuce"...

WŁOCHY: Dziś i jutro komedia "Ten stary wariat" Kiedrzyńskiego z Miłą Kaminią...

ZACHETA: Wystawa batalistyczna p. t. "Zołniersi i kości w sztuce polskiej"...

KINA

ADRIA: "Ludzie za kratami", ARENA: "Znajoma z ulicy" i "Głos pustyni"...

ATLANTIC: "Dzięcio zapracowany", BAJKA: "Turniej walk zapracowanych"...

COLSEUM: "Cofn i Kelly w tarapatkach" oraz "Gaspard Plomien"...

FOBIM: "Donovan", FAMA: "Grzesznica bez winy"...

HOLLYWOOD: "W cieniu drapieżny chmur" i "rewja", HELIOS: "Ben Hur" i "dodatki"...

MAJESTIC: "Noc miłości", MASKA: "Maradu" i "Kajetana Łowicza"...

PAN: "Demon miłości" i "Bocznia ulica", PETIT - TRIANON: "Małenka z Montparnasse"...

RIVIERA: "Katedra z Annopolis" i "100 metrów miłości"...

ROXY: "Rajski Ptak", ŚWIĄTOWID: "Corka Polka", TOMBOLA: "Obcy włocho calow"...

UCIECHA: "Madame Butterfly" i "Dziwica z Montparnasse"...

Zmarli

S. p. Tadeusz Gozard, uczeń, 1. 16, w Warszawie. B. p. Paweł Rotbard, obyw. m. W-wy, 1. 68, w Warszawie.

Tytuł Doktor i lekarz

Wobec nasuwających się wątpliwości co do prawa użycia przez lekarzy tytułu "doktor", zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej wyjaśnia...



Kurys Buchalteryno-Handlowe Koopekacyjne Henryka Chańkowskiego Warszawa, Krótka 35. Telefon 672-11. Program bezpłatnie.

Kiedy aktualny będzie Odrębny statut dla m. stoł. Warszawy?

Art. 38 nowej ustawy samorządowej powołała Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w okresie 3 lat od chwili wejścia w życie ustawy w drodze rozporządzeń...

Prawo o ustroju miast może być nadane na wniosek p. ministra spraw wewnętrznych...

Wniosek taki minister spraw wewnętrznych może przedstawić z urzędu lub z inicjatywy rady miejskiej...

RADJO

Niedziela dn. 2 lipca

10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa, 11.30 Odczyt miłośnicy...

Poniedziałek dn. 3 lipca

7.00 Sygnal czasu i pios. "Kiedy rano wstaje słońce"...

Wtorek dn. 4 lipca

7.00 Sygnal czasu i pios. "Kiedy rano wstaje słońce"...

Komunikaty teatrów

PRZED PREMIERĄ TEATRU LETNIEGO

W środę 5 lipca występuje teatr Letni z interesującym premię staty...

W TEATRZE NARODOWYM

DZIŚ PO RAZ 16 TY KRAJOWYCH

Teatr Narodowy daje dziś po raz 10-ty emocjonującą sztukę w 8-miu aktach...

Wobec wielkiego powolenia "TEN STARY WARIAT" KIEDRZYŃSKIEGO...

Konfedia Stefana Kiedrzyńskiego "Ten stary wariat", który powożenie...

Przemjera "Miśkiana Zojka" w środę 5 lipca.

Przedmowa "Miśkiana Zojka" w środę 5 lipca.

Przed krótkami

Precyzja

Z cierpieniem, wyrzytem na twarzy wpadł do apteki "Officina Sanitatis" p. Antoni S-wiz.

— Pani! Mam doskonałe krople wedle własnej recepty.

— Podaj fiaszeczki przybywszy, który już odkorkował z wyraźnym zamiarem natychmiastowego użycia.

— Pani! — zawołał aptekarz — czekaj pan. Tak nie można! Gdzie pan mieszka?

— Na Pradze.

— No widzi pan, to bardzo daleko. Trzeba odleć odpowiednią ilość kropli.

— Odebrał fiaszeczki z rak cierpiącego.

— Przy jakiej ulicy mieszka pan? — Stałowa zacięł.

— Ale ja pojedę tramwajem. — W porządku. Dodamy.

— Od przyszanego daleko? — Ze sto metrów.

— Wpisał do fiaszeczki cztery krople.

— Wysocko pan mieszka? — Na trzecim piętrze.

— To jeszcze dwie krople. A ten wie pan... daleko? — Na korytarzu. Ze sześć metrów.

— W takim razie jeszcze krople!

Do 5 zł. obniżono stawki totalizatora

Kryzys gospodarczy odbił się ujemnie na wpływach towarzysz wysłogowych koni z totalizatora.

Dziś niedziela

a więc spotkamy się wazysecy w najpiękniejszym i najtanszym teatrze

REX

na wspaniałej rewii nad rewiąmi

Zjazd gwiazd

w premierowej obsadzie

Zula Pogorzelska, Z. Halama, H. Hulanička, St. Górski, D. Kallinowa, V. Laska, I. Zeli-chowska, E. Bodo, A. Dym-ska, St. Gruszczyński, F. Jar-roski, E. Koszutiński, L. Lawi-ński, F. Parnell, Igo Sym, K. Tom, Chór Dana i 16 Rex-girls na czele zespołu

Codziennie 2 przedstawienia o 7.30 i 10 wieczór

Rewelacyjne ceny biletów Od 50 gr. do 6 zł.

Bilety wcześniej w "Carze" (Hotel Europejski)

1. Służew—Służewiec

Willowa dzielnica Warszawy, położona między miastami a terenem występowym. Dojazd tramwajami 1, 16, kolejką i autobus. Wiadomość koszt. tel. 8-38-03.

2. Wawer—Anin

zakładowe tereny w sąsiedztwie parku leśnego w Warszawie. Ograniczony dojeżdżalność do sprzedawcy. Dojazd tramwajami 23 i 24 kolejka, kolejką i autobusami.

3. Adamów — Zalesie

luskusowe tereny osiedle nad Jeziorko pod Piaszczem, gdzie jeszcze ostatnie drzewa są do nabycia. Na nowej linii kolejowej Warszawa — Radom.

4. Dział Leśkarski

Przychodnia Jasna 20. Weneryczne ostre niemoc. Analizy. Kobiety przyjm. Lekarza

Informacje i prospekty: książki na miejscu oraz ZARZĄD DOBRZ WILLANOWSKICH, Warszawa, Marszałkowska 94 m. 18, tel. 9-87-33 (od 8.30 do 14.30 i od 16 do 18)

Kącik dla pań

# Letnie kapelusze

Chociaż nie mamy pretencji do daru przepowiedzian przyszłości i nie mamy ambicji grania roli Fytli lub słynnej pani de Telli, bez sprzedawczyń nasze miłe i drogie Czytelniczki w jednym z artykułów, dość dawno już pisanych, że z każdym nastaniem lata kapelusze rozszerzają rondo, stają się obżerne i mniej lub więcej ocienające czolo.

Proszę spojrzeć na załączone modele, które są estatnym słowem letniej mody w dziedzinie kapeluszy i przekonają się Państwo, że przepowiednia nasza sprawdziła się jota w jotę. Pisałyśmy, że zjawisko to powtarza się co lata, bo pomimo, że modzie zdzierają wszelkie wady, a nadwyzyszkują nieobliczalność i brak logiki, — jest ona jednak logiczna i wie, że w lecie kapelusze muszą, poza rolą „zdobniczą” upiększania główki, grać jeszcze rolę praktyczną zasłaniania ich od blasku i gorąca słonecznych promieni.

### Kaplinki i panamy

Największe powodzenie zapewniły mają kaplinki, ślicznie wyglądające z powiewnemi, letniemi sukniemi; kaplinki, które są albo z lekkiej słomy, albo z materiału również lekkiego, jak np. lina wyroby, tiul angora, albo ażurowe trykotaże.

Kaplinki przybierają się kwiatami tworzącymi małe bukietki nisko upięte przy główce; do panam używane są tylko wstążki i pióra. Panamy sportowe wyglądają i noszą się z kostjumami i sportowemi sukienkami, które w lecie są oczywiście aktualnością dnia.

pielatero filcu, przypominający nieco miękkie kapelusze. Z przodu rondo jest nasunięte na czolo i zakrywa prawe oko. Fantazyjna główka dość wysoka jest, w myśli obecnego stylu kapeluszy, nieco wyższa z tyłu.

Z czarną wstążką opasującą główkę harmonizuje czarna szarfka lekko związana z przodu. Kapelusze i szarfka są pomysłu firmy Maria Guy.



MODEL Nr. 3

Bardzo „moderne” fason kapelusza firmy Rose Valois nadający się zarówno do podróży jak do sportów, w góry lub nad morze. Jest on z lekkiej panamy, mającej wielkie powodzenie z powodu miękkiej słomki pozwalającej nadawać jej najbardziej fantazyjne kształty. Pod tym względem pana ma rywalizuje z filcem.

Model ten ma sportowy sytek i prostotę, podniesione z tyłu rondo opuszcza się nisko na oczy i chroni je przed promieniami słońca i zbyt silnym podmuchem wiatru. Czarna wstążka i przypięta z prawego boku ozdoba, wyglądająca jak pendzel, do zolenia stanowią jedyne przybranie tego modelu.



Model nr. 1.

Kapelusze ten pomysłu firmy Molinieux jest letnim modelem „dernier cri”, rondo mocno opuszczone zakrywa twarz i z tyłu nie jest podniesione, jak to widzieliśmy w wiosennych modelach.

Główka jest fantazyjna, złożona jakby z dwóch części, z których jedna nieco wyższa stanowi jednocześnie przybranie kapelusza.



MODEL Nr. 4

Bardzo pomyslowy kapeluszek ze llnianego materiału w naturalnym kolorze. Jest to kaplinka o szerokim opuszczeniu i lekko, falującym rondzie, które zasłania jedno oko. Wstążka z gros-grain brązowa związana jest z przodu, nad nią dwa jakby pióra (paletki) z tego samego materiału co kapelusze ozdabiają główkę.

Zarówno rondo jak główka przybrane są norwiczami. Model firmy Le Monnier.

### HUMOR

#### WSPÓLNIK...

W jednym z pism amerykańskich pojawiło się ogłoszenie tej treści: „Młody botnik transoceaniczny, mający w swym posiadaniu szereg sandwicheów, okulary ochronne, szerszeń, z kawa, posiada także wspólność do lotu z wypróbowanym aeroplanem”.

MODEL Nr. 5  
Jest to również model firmy Rose Valois nadający się do letniej sukni na gorące dni. Kapelusze jest z białoczerwonej słomki białej i czarnej, szerokie rondo opuszcza się lekko z jednej strony, z drugiej zaś, odslania, ale dość dyskretnie, ucho.

Główka opasana jest wstążką białą i czerwoną w wiskowym tonie, wiąże się z przodu na dwa końce, z których jeden jest biały a drugi czerwony.



MODEL Nr. 6

Bardzo szykowny kapelusze firmy Le Monnier z czarnego Bengale'u. Szerokie rondo rzuca cień na twarz i tajemniczo zasłania oczy. Główka oryginalnie załamana dookoła wyższa jest z tyłu niż z przodu, efekt ten jest podkreślony jeszcze przybraniem, tworzącym suty węzeł. Przybranie to jest z czarnej wstążki „ciré” atłasowej.



MODEL Nr. 7

Bardzo letni, młody i kobiecy fason tego kapelusza jest ze słomki fantazyjnej „maisi”. Dwa peczyki polnych kwiatów umieszczone po obu stronach główki podnoszą jeszcze idylliczny wygląd kaplinki, będącej modelem firmy Gaby Mono.

Niska główka jest ozdobiona do koła malutkimi, zakładeczkami, (płince), szerokie rondo, lekko opuszczone i niezakrywające oczu jest bardzo wdzięczne i „tworzone”



Model nr. 2.

Szykowny i dystyngowany kapelusze podróży z miękkiego, po-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-89 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 10—20.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEJSTAWIENIOWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Wrocław, Cyganek 26, tel. 126.  
PRENUMERATA: miejscowe (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cze-kowe P. K. O. Nr. 13550.

## Encyklopedia kobieca Urządzenia współczesnych mieszkań

Mieszkanie, wnętrze domowe, jest zawsze przedmiotem naszych, kobiecych starań i poleń, na którym się pojawia nasz wyobraźnia i pomysły.

„Jak jąbym urządziła swoje mieszkanie?” — oto zagadnienie, jakie jawi się w myśli każdej młodej oświatki mieszkającej z rodzicami. „Jakby jeszcze przydobrze nazywało mieszkanie?” — zapytuje siebie matka, która już je urządziła, ale nie uważa, że dzieło jest do komu raz na zawsze. Przeciwnie, jedna z większych przyjemności jest to widzieć, że mieszkanie swoje można wciąż ulepszać i wzboğacać, zmieniać, zaprowadzając większy komfort lub upiększając nowymi technicznymi udogodnieniami.

Jednym z największych ulepszeń w urządzeniu mieszkań, zdobytych ostatnimi laty — jest nowoczesny sposób oświetlenia apartamentów. Nie mówimy w tej chwili o oświetleniu dziennym, na które również wielką uwagę zwrócić należy; światło dzienne jest pierwszym warunkiem zarówno higieny jak estetyki i musi zapewnić sobie pierwsze miejsce. Wyraża się to w wielkich rozmiarach okna, wpuszczających słońca, fala powietrza i błosnę, wzdłuż światła i przestrzeni potęgowa. Nie jest kolorem frangek hladobieskich lub bladobielonych, jasnym obiciem ścian, meblami, w których lustra grają coraz większą rolę.

### SZTUCZNE ŚWIATŁO

Wieczorowe światło obiektem jest we współczesnych mieszkaniach nowością, i której dumni są architekci i inżynierowie, badający efekty świetlne. Istnieją w Paryżu specjaliste, zajmujący się wyłącznie artystycznymi oświetleniami mieszkań; wizyta u tych artystów nie pozabawiona jest nowych i oryginalnych wrażeń.

### U ŚWIETLEGO DEKORATORA

Studio jednego z bardziej znanych światłych dekoratorów, p. Polbert, znajduje się na parterze. Kiedy się wchodzi, zdziwiony gość zatrzymuje się na progu, nie śmiejąc postąpić naprzód. — panuje bowiem zupełna ciemność. Gospodarz bierze go za rękę i zachęca do wycienienia kilku kroków. Przyszyrzajone do ciemności oczy zaczynają coś niecoś dostrzegać, to tu, to tam zarysowują się jaśniejsze kontury. I nakoniec obłotno widać nie wie, w którą stronę oczy ma zwrócić, ściany i przedmioty posiadają grę węgla zmieniły, magicznych światel. Jakież czary!

Na ścianach ukazują się barwne krajobrazy, lub dekoracyjnie obłożone pęki kwiatów, tam znowu bije kolorowa fontanna, przysypane te znowu mienią się barwanymi tęczę. Rozpryskujące się kropelki błyszczą jak krople росы w słońcu. Na stojących na czałkach głabstwowym lub porcelanowym słabach przylegają, niby lekkie obłoki, kolorowe fale światła. Twarze o posagowych rysach zapala się nagłe purpurę, potem złości się chwile, następnie błędnie, poczyn przybiera ciędnymu, księżycowemu odcieni i znowu jak jutrzienka przepłobka się w różowy ton. A w poświeconym coraz różniej odpowiednio naciągające sprężynki, wywołuje lub gasi te przelotne barwne zjawiska.

Oświetlenia te wymagają większych pieniężnych nakładów i nie są dostępne dla wszystkich, ale wszyscy już dziś mogą w mieszkaniach mieć dla oświetlenia salonu lub buduaru obok jednej lub dwóch większych lamp małe lampki, które tak oryginalnie i dekoracyjnie wyglądają, przybierając najrozmaitsze kształty zwierząt i ludzi.

NAJNOWSZE  
OSWIETLENIE MIESZKAN

Najnowsze jednak oświetlenie, które spotyka się w prawdziwie „moderne” mieszkaniach, polega na ukrywaniu źródła światła, jak to widzimy w kinach, w niektórych

koncertowych salach, w pierwszych rzędach kawiarniach, i t. d.

Światło to jest najrozmaitsze, gdyż zbliżone do tego, które słychamy nam cały dzień i najmniej między oczu. Przytem jeżeli chodzi o samo urządzenie, nie przedstawia ono wielkich trudności instalacji, żarówkami są ukryte za wystającym nieco grzymskiem, znajdującym się pomiędzy sufitem i ścianami.

Dla nalepszego wykorzystania tego oświetlenia w najmniejszych domach sufity są niejednokrotnie, pe-dobnie zamknięte są i wszystkie kąty pokoju. Nawet w wspomnianym już że zamknięcie kątów jest doskonałym środkiem higienicznym, zabezpieczającym nas przed gromadzeniem się kurzów i pozwalającym na gruntowne oczyszczenie ścian.

Ten sposób oświetlenia i dekorowania pokoju jest szafka świetlna. Jest to malutka szafka, mająca matowe szkło, przez które płynie światło umieszczonych wewnątrz żarówek. Taką szafkę można umieścić gdzie się polocha, w rogu pokoju, nad kanapę, ozdobioną palkami, nad szafką biblioteczną.

Ostatni pomysł dekoracji świetlnej jest reflektor, zaopatrzony długimi żarówkami, skupiający światło na jedną rzecz, którą chcemy uwidocznnić, a więc: na obraz, cenne oprawy książek, starożytny serwis lub dywan.

### NOWINKI ZE ŚWIATA JAK UBIERAJA SIĘ GWIAZDY KINOWE!

Jedną z ulubionych publiczności pa-ryskiej, artystka kinowa, Anabella, grająca główną rolę w „Miljonie”, w „Marji”, węgierskiej dziewczynie” i wielu innych filmach, zapytana przez nas, jak lubi być ubrana na ekranie a jak w życiu prywatnym, chętnie udzieliła odpowiedzi, będącej dowodem wielkiego tactu i dobrego smaku.

— Nie szukam ekscentryczności ani w życiu, ani na ekranie, w sukni podoba mi się szerególnie ładne i proste linje; jeżeli jest mi dobrze w jakiej tualce, noszę ją bardzo długo, nawet jeżeli nie jest już wyrażem ostallicy mojej.

Ponieważ moda zmienia się szybko, staram się dla ekranu być tak ubrana, jakbym po kilku miesiącach nie wyglądała „démódée”, a więc mam przeważnie tualety klasyczne, bez żadnych cech zbyt ściśle określających datę, bez tych wszystkich dodatków, będących przelotnemi kapryszami mody i stylu.

W przysłym wie moim filmie nie zobaczy mnie nikt w szerszej na głowie, ani kolbrecie z kocięciem piór na balowej sukni; staram się mieć tualety, nie rażące nikomu i które w ciągu całego roku mogą być noszone.

FRANCINE.

### Zula Pogorzelska



Królowa rewji, najmlsza artystka Warszawy, świeci triumfy w doskonałej rewji „Zjazd gwiazd” w najtańszym i najpopularniejszym teatrze stolicy „Rex”.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spal-ty (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-ci stronie — 1 zł w kielcie (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” litery się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczone są cyfrą (N.) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-66 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński